Rok XII. Nr. 121 (3367) Wilno, Niedziela 5 maja 1935 r. Dziś 12 stron Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

ODGŁOSY PRASY

po podpisaniu paktu francusko-sowieckiego

Pakt jest skierowany tylko przeciwkoN iemcom?

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska obszernie komentuje układ francusko - sowiecki.

„PETIT PARISIEN" zauważa, że końcowe zdanie protokułu jasno wskazuje na to, że Niemcy są jedynym napastnikiem, jakiego wyobrażają obie strony i że traktat został zawarty, aby zabezpieczyć się przeciwko agresji od strony Niemiec.

„LE JOUR" podkreśla, że ewentualnym domniemanym napastnikiem są tylko Niemcy, JEŻELI ZAŚ POLSKA ZAATAKUJE ZSRR, TO FRANCJA NIE BĘDZIE BEZPOŚREDNIO POMAGAŁA ZSRR, ALE TEŻ NIE BĘDZIE POMAGAŁA POLSCE W tych granicach pakt może się okazać możliwym do zniesienia.

„L'ORDRE", zaznacza, że każdy sojusz mieści w sobie ryzyko. Francja ma słuszność, troszcząc się już teraz o konsekwencje, jakie mógłby mieć pakt. Stosunki francusko - sowieckie będą takiemi, jakiemi będzie chciał je uczynić rząd sowiecki. Jeżeli francuska opinja publiczna odnosi się z nieufnością do Sowietów, to czyni tak słusznie i tylko od rządu sowieckiego zależy od zyskanie zaufania.

„LE QUOTIDIEN" ostro występuje przeciwko paktowi francusko - sowieckiemu, uważając go za jeszcze bardziej niebezpieczny niż przypuszczano.

Prasa francuska wita pakt z zadowoleniem

PARYŻ. (Pat). Prasa francuska omawiając sprawę podpisania traktatu francusko - sowieckiego, organicza się w przeważnej części do podania komunikatów oficjalnych. Niektóre dzienniki komentują jednak doniosłość układu francusko - sowieckiego.

„L Oeuvre" wyraża zadowolenie z podpisania paktu stwierdzając, iż w rzeczywistości równowaga w Europie wymagałaby zawarcia regjonalnego paktu wzajemnej pomocy, łączący Ren z Moskwą. Pismo podkreśla, że Francja odmówiła gwarancji bezpieczeństwa państw bałtyckich. Sowiety nie gwarantują Locarna. To znaczy jeśliby Niemcy zbudowały fortyfikacje w strefie zdemilitaryzowanej, Związek Sowiecki nie miałby obowiązku zajmować się tą sprawą, aż do chwili pogwałcenia przez Rzeszę w ten lub inny sposób granic francuskich.

„Figaro" wita z zadowoleniem podpisanie paktu francusko - sowieckiego, bowiem nie narusza on postanowień Locarna. Dziennik zapytuje w jaki sposób Sowiety, które z Niemcami nie graniczą będą mogły przyjść z pomocą Francji.

„Le Temps" w artykule wstępnym podkreśla, że francusko - sowiecki pakt o wzajemnej pomocy zawarty jest w absolutnej zgodności z paktem Ligi Narodów, z układem lokarneńskim, i wszelkiemi zobowiązaniami wynikającemi dla Francji z istniejących obecnie traktatów. (Tekst paktu na str. 3-ej).

Prasa angielska o pakcie

LONDYN. (Pat). Omawiając układ sowiecko-francuski „Times" twierdzi, że mało różni się on od sojuszu, jakkolwiek posiada charakter wybitnie obronny. Istnieje on w ramach Ligi Narodów i pozostaje otwarty dla innych krajów w tej liczbie i dla Niemiec.

„Times" zaznacza, że autorzy układu przy jego redagowaniu zachowali wielką ostrożność, aby nie dopuścić do konfliktu z układem locarneńskim. Dziennik podkreśla, że ZSRR. nie mogłaby wysłać ani jednego żołnierza do Niemiec, ani też choćby jednego aeroplanu, celem rzucenia bomby na ziemię niemiecką, bez przekroczenia terytorjum polskiego, pomijając narazie państwa bałtyckie. Okoliczność ta dostatecznie tłumaczy zastrzeżenia Polski co do paktu bezpieczeństwa na wschodzie Europy.

Sytuacja ta, według „Timesa" czyni pomoc ZSRR. dla Francji mniej prawdopodobną, aniżeli pomoc Francji dla ZSRR.

Naogół prasa angielska ogranicza się do streszczenia układu i nie komentuje zawartego porozumienia.

—::—

Pakt kładzie kres akcji porozumienia

Wywody „Diplomatisch-Politische Korespondenz

BERLIN. (Pat). W związku z podpisaniem traktatu francusko - sowieckiego urzędowa „Diplomatisch—Politische Korrespondenz" w artykule pod tytułem „Sojusz francusko - sowiecki i Liga Narodów" pisze m. in., że obecnie zawarty sojusz kładzie kres akcji porozumienia wszczętej na początku roku bieżącego a polegającej na wprowadzeniu w życie myśli o zbiorowem bezpieczeństwie na podstawie swobodnych rokowań.

Wedle protokułu końcowego sojusz francusko — sowiecki wymierzony jest wyłącznie przeciwko Niemcom i w skutkach przeciwstawia się on istocie zbiorowej akcji, a w pakcie Ligi Narodów czyni głęboką wyrwę. W przyszłości rada Ligi Narodów będzie musiała przyjmować uchwały pod presją francusko - sowieckiego sojuszu. O swobodnem powzięciu uchwały na zasadzie rzeczowej tembardziej już nie będzie mowy, że sprzeciw jednego lub kilku członków rady nietylko nie może powstrzymać działania mechanizmu wzajemnej pomocy, stanowiącego tezę zasadniczą paktu, ale raczej przeciwnie — uruchomi go. Brutalnie przekreślono rolę, którą postawiono Lidze Narodów. Tekst paktu nie liczy się z rzeczywistością na rzecz wspólnej dobrej sprawy a przeciwnie opiera się na tem, że rada Ligi wyraźnie wyrzeka się zajęcia stanowiska. W takim wypadku właśnie Francja i ZSRR, pomijając wszelkie przeszkody ze strony Ligi Narodów, pójdą wspólnie do wojny.

Podpisanie paktu francusko-sowieckiego



Ilustracja przedstawia moment podpisania paktu francusko - sowieckiego. Przy biurku podpisuje pakt ambasador sowiecki w Paryżu Potiomkin. Obok niego na prawo stoi Laval.

Wypadek samochodowy premjera Flandina

Premjer ma złamaną rękę

PARYŻ (Pat). Premjer Flandin uległ dziś w pobliżu Auxerer wypadkowi samochodowemu. Premjer ma złamaną rękę i przewieziono go do szpitala w Auxerer. Flandin jechał do Yonne, by wziąć udział w niedzielnych wyborach do rady miejskiej. Towarzysząca premjerowi małżonka wyszła z wypadku bez szwanku.

PARYŻ (Pat). Wypadek, jakiemu uległ dziś premjer Flandin, nastąpił kilka minut po godzinie 18-ej. Samochód premjera, wjeżdżając do Auxerer, zderzył się z samochodem jadącym w przeciwną stronę.

Premjer ma złamane ramię, na szczęście bez komplikacyj, tak, że stan premjera nie budzi żadnych obaw.

SZCZEGÓŁY WYPADKU.

PARYŻ. (Pat). O wypadku samochodowym, jakiemu uległ premjer Flandin, podają następujące szczegóły: O godz. 18.15 samochód premjera Flandina znajdował się w pobliżu miasta Auxerer. Premjer był w towarzystwie swej żony, córki pani Breguet i swego zięcia. Samochód jechał z umiarkowaną szybkością. Nagle z boku wyjechał jadący w szybkiem tempie samochód, wpadając na samochód premjera Flandina. Wszyscy podróżni zostali odrzuceni w bok. Premjer odniósł obrażenia twarzy a pozatem złamaną ma lewą rękę. Pani Flandin doznała lekkich kontuzyj, natomiast Bregnetowie i szofer wyszli bez szwanku. Z polecenia lekarza premjera Flandina przewieziono natychmiast do kliniki w Auxerer. Stan zdrowia nie budzi obaw. Ręka po złożeniu została ujęta w gips, w którym pozostanie prawdopodobnie w ciągu miesiąca. Prezydent republiki Lebrun, zawiadomiony o wypadku, przesłał premjerowi życzenia jaknajszybszego powrotu do zdrowia.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat). Belgja 89.75 — 89.98— 89.52; Berlin 213.25 — 214.25 — 212.25; Gdańsk 100. — 100.25 — 99.75; Londyn 25.67 — 25.80 — 25.54; Kabel 530 1/8 — 5.33 1/8 — 5.27 1/8; Paryż 34.94 i pół — 35.03 — 34.86; Szwajcarja 171.41 — 171.84 — 10.98; Włochy 43.80 — 43.92

Min. Poniatowski na Wołyniu

ŁUCK. (Pat). Dziś przybył do Łucka minister rolnictwa i reform rolnych Poniatowski. Po krótkim pobycie w Łucku, minister udał się do Krzemieńca, by wziąć udział w uroczystościach 15-lecia liceum krzemienieckiego, którego przez długi czas był kuratorem.

Ambasador Chłapowski konferuje z min. Lavalem

PARYŻ. (Pat). W dniu dzisiejszym ambasador Rzeczypospolitej Chłapowski przyjęty był na dłuższej audjencji przez ministra Lavala.

Jak donosi prasa, rozmowa dotyczyła paktu francusko - sowieckiego i programu wizyty ministra Lavala w Warszawie.

Podróże dyplomatów przed sesją Rady L. N.

PARYŻ. (Pat). Genewski korespondent Havasa zapewnia, że komisarz Litwinow, który przewodniczyć będzie na majowej sesji Rady Ligi Narodów opuści Moskwę jednocześnie z min. Lavalem.

Min. Laval po wizytach w Warszawie i Moskwie przybędzie do Paryża celem złożenia rządowi sprawozdania z pobytu w Polsce i Związku Sowietów, poczem niezwłocznie uda się do Genewy.

Ogólnie przewidują, że poza sprawami objętemi porządkiem dziennym Rady Ligi, na temat wydarzeń na terenie polityki zagranicznej, omawiana ma być również sprawa paktu francusko - sowieckiego, oraz mowa premjera Mac Donalda.

Rozmowy włosko - austrjacko - węgierskie

WENECJA. (Pat). Dziś rano przybył z Rzymu do Wenecji podsekretarz stanu Suvich, celem podjęcia rozmów włosko - węgiersko - austrjackich. Po południu oczekiwane jest przybycie ministrów spraw zagranicznych Węgier i Austrji.

Przypuszczają, że rozmowy, które rozpoczną się dziś po południu w Grand Hotel potrwają 3 dni.

WENECJA (Pat) Dziś w południe przybyli do Wenecji minister spraw zagranicznych Austrji Berger - Waldenegg i minister spraw zagranicznych Węgier Kanya.

Zgon prof. J Mikułowskiego-Pomorskiego

WARSZAWA (Pat). Dziś rano zmarł w Warszawie po długiej chorobie ś. p. Józef Mikułowski-Pomorski, profesor zwyczajny i pierwszy rektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego (SGGW), w Warszawie doktór honoris causa wydziałów rolniczych SGGW. i uniwersytetu poznańskiego, członek warszawskiego Towarzystwa Naukowego, czeskiej Akademji Rolniczej, były wicemarszałek Tymczasowej Rady Stanu, były wiceminister rolnictwa i reform rolnych, były kierownik ministerstwa WR i OP, były dyrektor byłej Akademji Rolniczej w Dublanach, twórca przysposobienia rolniczego w Polsce, komandor orderu „Polonia Restituta" z gwiazdą.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 7 maja, po nabożeństwie, które odprawione zostanie w górnym kościele św. Krzyża.

BEZ ENTUZJAZMU

Tekst francusko-sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy, podany przez „Pata" w tłomaczeniu polskiem, jest dla przeciętnego czytelnika lekturą bardzo uciążliwą. Czytanie np. „Dziennika Ustaw" nie należy do przyjemności. Są to tortury języka i stylu, które czytelnik bolleśnie odczuwa. Cóż dopiero jeżeli trzeba przetłomaczyć możliwie dosłownie na język polski tekst układu międzynarodowego, napisanego z zachowaniem tysiącznych ostrożności w doborze słów i zwrotów, a bez żadnej uwagi na wymagania języka i stylu. Tekst franko-sowieckiego traktatu jest wymownym przykładem takiego elaboratu, nad którym trzeba długo biedzić się, aby zeń wydobyć całkowity, konkretny sens.

Główne postanowienia traktatu można ogólnie streścić jak następuje:

Art. 1. Francja i Z. S. S. R. zobowiązują się wzajemnie „w razie groźby, lub niebezpieczeństwa napaści" (art. 10 paktu Ligi) na jedno z tych państw, zająć w Radzie Ligi solidarne stanowisko co do konieczności zastosowania środków zapobiegawczych przeciwko spodziewanej napaści.

Art. 2. Francja i Z. S. S. R. użyczą sobie natychmiastowej pomocy i poparcia, jeżeli Rada Ligi nie zdoła powziąć jednomyślnej decyzji (art. 15, § 7 Paktu Ligi) w sprawie pokojowego załatwienia konfliktu, pomiędzy jedną ze stron traktatu, a innem państwem europejskiem (wynika więc z tego artykułu, że Francja ogranicza swe zobowiązania do Europy i nie podejmuje się bronić Sowietów przed ewent. napaścią w Azji.

Art. 3. Jeżeli któreś z państw europejskich, choćby nie będące członkiem Ligi Narodów (ma się na myśli Niemcy) rozpocznie „niesprowokowaną" wojnę przeciwko Francji lub Z. S. S. R., każda ze stron umawiających się udzieli drugiej stronie „natychmiastowej pomocy i poparcia".

Art. 4 stwierdza, że postanowienia traktatu są najzupełniej zgodne z Paktem Ligi i obowiązkami, wynikającemi zeń dla członków Ligi.

Art. 5 określa sposób i termin ratyfikacji oraz obowiązywania (5 lat) traktatu.

Traktat został zaopatrzony w protokuł, dający ściślejszą interpretację treści. Cztery punkty tego protokułu są bardzo ciekawe. Wynika z nich niezbicie, że cały traktat został wtłoczony w ramy, zakreślone Paktem Ligi. Jedynie w takich wypadkach sprzymierzeńcy posiadać będą swobodę działania, kiedy Liga Narodów uchyli się w ten, czy inny sposób od powzięcia obowiązujących wszystkich członków decyzyj.

Drugi punkt protokółu zastrzega nienaruszalność powziętych uprzednio przez obie strony zobowiązań wobec państw trzecich. Dotyczy to m. in. układów lokarneńskich, oraz traktatów sojuszniczych Francji z Polską i Czechosłowacją.

Pakt wschodni pozostaje w dalszym ciągu celem, do którego Francja i Z. S. S. R. pragną doprowadzić. Jeżeli się to uda, wielostronny ów pakt zastąpi obecny traktat dwustronny.

Ciekawem i godnem uwagi jest to, że jak wynika z p. 4-go protokółu, uczestnictwo Litwy nie jest przewidziane w tym pożądanym przez Francję i Sowiety wielostronnym pakcie. Oznacza to przyjęcie stanowiska polskiego, podług którego Polska nie zamierza brać na siebie jakichkolwiek zobowiązań wspólnych z państwami, które nie utrzymują z nią normalnych stosunków.

Tenże p. 4 protokółu proponuje Niemcom, obok Paktu Wschodniego, jeszcze zawarcie trójstronnego, franko - niemiecko - sowieckiego traktatu, podług którego u dzielenie wzajemnej pomocy nastąpiłoby miało wówczas, gdy którykolwiek z tych trzech kontrahentów zaatakuje jednego z dwu pozostałych. Trzeci nie mógłby zostać neutralnym i musiałby pomagać napadniętemu.

* * *

Część prasy francuskiej, gardłująca oddawna za sojuszem z Sowietami, nazywa traktat paryski z 2. V. r. b. najdonioślejszym od czasu traktatów pokojowych. Nie potwierdza tej oceny fakt, że nie wywołuje on entuzjazmu we Francji. Wyczuwa się z wielu głosów prasy nawet pewne zażenowanie.

„Co będzie wart ten traktat dla nas — pyta jeden z publicystów w „Tribune des Nations" — jeżeli Z. S. S. R. zostanie zaatakowany na Dalekim Wschodzie i będzie tam musiał skierować cały swój wysiłek wojskowy?". P. Alfred Fabre Luce pisze w „L'Europe Nouvelle", że w ostatnich dniach przed każdym Francuzem musiało powstać pytanie co jest ważniejsze dla Francji: Ententa z Anglją, czy przymierze z Rosją? „Spróbujmy połączyć oba — i to będzie doskonałe. Ale czy zgodzimy się poświęcić Ententę z Anglją na rzecz Sowietów? Toby było warjactwem". Tak pisze jeden z najbardziej lewicowych polityków francuskich, podczas kiedy prawicowy Pertinax w „Echo de Paris" niecierpliwił się, kiedy Laval cokolwiek zwlekał z podpisaniem układu.

Wyglądało przed kilku dniami na to, że Francja chętnie usłyszałaby perswazje ze strony Anglji lub Polski przeciwko zawieraniu sojuszu z Sowietami. Ze stanowiska Polski byłby to krok, całkiem zbyteczny. Polityka polska nie ma powodu osłabiać poczucia bezpieczeństwa Francji i Z.S.S.R., posiada natomiast poważny atut w postaci klucza do efektywności dopiero co zawartego sojuszu. Cztery miljardy franków, które Francja skłonna jest wpakować w koleje i szosy wzdłuż zachodniej granicy Związku Sowieckiego nie rozstrzygają jeszcze zagadnienia efektywności pomocy militarnej sowieckiej. Wszak nie o moralną pomoc ze strony nowego sprzymierzeńca chodzi Francji w wypadku spodziewanego konfliktu.

W świetle tych faktów wydaje się, że traktat francusko-sowiecki nie stanowi zakończenia pewnego etapu kształtowania się stosunków w Europie. Jest on raczej nowym punktem wyjścia do dalszej akcji ku zorganizowaniu i zabezpieczeniu pokoju na naszym kontynencie. Pobyt Lavala w Warszawie będzie zapewne ważną stacją węzłową na tej drodze.

Testis.

Zmiana organizacji roku szkolnego

Dłuższe letnie ferje i 18 dni feryj zimowych

WARSZAWA. (Pat). Minister WR. i OP. zarządzeniem z dnia 4 maja zmienił organizację roku szkolnego. Mianowicie ustalił rozpoczęcie roku szkolnego na dzień 1 września a koniec jego na dzień 31 sierpnia następnego roku

W związku z tem rozpoczęcie nauki szkolnej wyznaczone zostało na 3 września. Koniec pierwszego półrocza i równocześnie pierwszego okresu nauki szkolnej wyznaczono na dzień 22 grudnia.

Ferje zimowe rozpoczynać się będą 23 grudnia i trwać będą do dnia 9 stycznia następnego roku kalendarzowego. Drugie półrocze obejmie drugi i trzeci okres nauki szkolnej i trwać będzie od 10 stycznia do dnia 21 czerwca włącznie.

Ferje letnie rozpoczynać się będą dnia 22 czerwca i trwać będą do dnia 31 sierpnia.

Bieżący rok szkolny zakończy się w terminie przewidzianym w dotychczasowych przepisach, to jest dnia 15 czerwca. Zajęcia szkolne rozpoczną się dnia 3 września. W ten sposób tegoroczne ferje letnie będą wyjątkowo dłuższe

Koncert Szymanowskiego w Rydze

RYGA. (Pat). W ryskiej operze narodowej odbył się 3 maja koncert kompozytorski Karola Szymanowskiego.

Koncert miał niezwykle uroczysty charakter. Rząd reprezentowany był przez premjera i ministra spraw zagranicznych ULMANISA, wicepremjera SKUJENIEKSA i ministra komunikacji EINBERGA. Licznie zebrali się także członkowie korpusu dyplomatycznego i przedstawiciele kół artystycznych, zwłaszcza łotewskiego świata muzycznego.

Wycieczka studentów łotewskich w Polsce

WARSZAWA. (Pat). W dniu 3 maja bawiła w Warszawie wycieczka studentów łotewskich w liczbie 40 osób. Akademicy łotewscy złożyli na grobie nieznanego żołnierza wiązanki kwiatów, poczem zwiedzili miasto.

Na cześć gości poseł łotewski Walters wydał raut, w którym prócz uczestników wycieczki wzięli udział przedstawiciele „Ligi" oraz t-wa polsko - łotewskiego zbliżenia z senatorem Evertem na czele.

Wiadomości z Kowna

JESZCZE ECHA KARYKATURY „KUNTAPLISA".

„Lietuvos Aidas" donosi, że dwaj akademicy — Polacy Adam Jan Dowgird i Anatol Czesław Paszkiewicz zostali przez senat uniwersytetu kowieńskiego wykluczeni na przeciąg jednego semestru z uniwersytetu.

Jest to dalsza kara za spoliczkowanie redaktora „Kuntaplisa", który zamieścił głośną już karykaturę, zohydzającą naród polski. Jak wiadomo obaj akademicy zostali uprzednio już przez komendanta wojennego Kowna wysiedleni do odległych powiatów.

ZJAZD BAŁTYCKIEGO POROZUMIENIA PRASOWEGO.

W dniach od 6 do 8 b. m. odbędzie się w Ko „Elty" Fr. Daillida, dyr. „Lety" p. Berzinsz i estońskiego komitetów bałtyckiego porozumienia prasowego. W zjeździe wezmą udział dyr. „Elty" Pr. Dailida, dyr. „Lety" p. Berzinsz i dyr. „Ety" K. Kornel

-oOo-

Kronika telegraficzna

— **DWA SAMOLOTY WOJSKOWE ZDERZYŁY SIĘ** w powietrzu ponad miastem Strassoldo we Włoszech. Po zderzeniu się oba samoloty stanęły w płomieniach. Piloci ponieśli śmierć.

— **SZKARLATYNA.** W sąsiadującym z Polską powiecie stowżynickim na Bukowinie wybuchła groźna epidemja szkarlatyny, która objęła kilkanaście wsi. Władze sanitarne podjęły energiczną walkę z epidemją.

—**WSPÓŁPRACA POLSKO-JUGOSŁOWIAŃSKA.** Wczoraj wyjechał do Lwowa i Warszawy senator Popowic, który wygłosi z okazji pierwszej jugosłowiańskiej wystawy eksportowej we Lwowie, odczyt o przemyśle i handlu jugosłowiańskim, oraz o możliwościach współpracy na polu ekonomicznem między Polską a Jugosławją.

— **OFIARĄ TRZĘSIENIA ZIEMI** w obwodzie Karskim padło 500 osób zabitych i 1,200 rannych.

Jutro konferencja trzech państw bałtyckich

RYGA, (Pat). Rozpoczynająca się w Kownie w poniedziałek konferencja ministrów spraw zagranicznych 3 państw bałtyckich trwać będzie do 8 maja.

Konferencji przewodniczyć będzie estoński min. spraw zagranicznych Seljamaa, który złożyć również ma sprawozdanie ze sposobów realizacji uchwał powziętych na ostatniej konferencji w Tallinie.

Czechosłowacja zawrze pakt z ZSRR

PRAGA, (Pat). Minister Benesz przyjął posła sowieckiego, z którym przeprowadził rozmowę na temat paktu wzajemnej pomocy, jaki ma być zawarty na wzór paktu francusko-sowieckiego.

Tekst paktu francusko-sowieckiego

PARYŻ, (Pat). Tekst francusko-sowieckiego traktatu wzajemnej pomocy jest następujący:

Centralny komitet wykonawczy Związku Socjalistycznych Republik Rad i prezydent Republiki francuskiej, ożywieni pragnieniem wzmocnienia pokoju w Europie i zagwarantowania jego dobrodziejstw swoim krajom, zapewniając bardziej zupełne i dokładne zastosowanie dyspozycji paktu Ligi Narodów, zmierzającego do utrzymania bezpieczeństwa narodowego, integralności terytorjalnej i niepodległości politycznej państw zdecydowali poświęcić wszystkie wysiłki dla przygotowania i zawarcia układu europejskiego mającego ten cel, w oczekiwaniu na to, aby przyczynić się w miarę, jak jest to od nich zależne, do skutecznego zastosowania dyspozycji paktu Ligi Narodów,

postanowili zawrzeć traktat w tym celu i wyznaczyli swoich pełnomocników: ambasadora Włodzimierza Potiomkina i min. Piotra Lavala, którzy po dokonaniu wymiany ich uznanych za dobre i we właściwej formie pełnomocnictw, powzięli następujące dyspozycje:

Art. 1. W wypadku, gdy Francja lub Z. S. R. R. stałyby się przedmiotem zagrożenia lub niebezpieczeństwa agresji ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Francja zobowiązują się dokonać wzajemnie natychmiastowej konsultacji, mając na widoku powzięcie zarządzeń dla przestrzegania dyspozycji art. 10 paktu Ligi Narodów.

Art. 2. W wypadku, gdy w warunkach przewidzianych w art. 15, § 7 paktu Ligi Narodów, Francja lub ZSRR byłyby, pomimo intencji szczerze pokojowych obu krajów, przedmiotem agresji niesprowokowanej ze strony jednego z państw europejskich, ZSRR i nawzajem Francja użyczą sobie natychmiast pomocy i poparcia.

Art. 3. Biorąc pod uwagę, że według art. 16 paktu Ligi Narodów, każdy członek Ligi Narodów, który ucieka się do wojny wbrew zobowiązaniom, wynikającym z art. art. 12, 13 i 15 paktu jest tem samem uważany za dopuszczającego się aktu wojny przeciwko wszystkim innym członkom Ligi, Francja i ZSRR zobowiązują się w wypadku, gdy jedno z tych państw, w tych warunkach i pomimo intencyj szczerze pokojowych, stanie się przedmiotem niesprowokowanej agresji ze strony jednego z państw europejskich, do użyczenia sobie natychmiastowej pomocy i poparcia i to działając na podstawie zastosowania art. 16 paktu. Te same zobowiązania przyjmuje się na wypadek, gdyby Francja lub ZSRR były przedmiotem agresji ze strony jednego z państw europejskich, w warunkach, przewidzianych w art. 17, §§ 1 i 3 paktu Ligi Narodów.

Art. 4. Wobec tego, że zobowiązania powyższe są zgodne z zobowiązaniami wysokich stron zawierających umowę, jako członków Ligi Narodów, nic w niniejszym traktacie nie może być interpretowane, jako ograniczające misję Ligi Narodów do powzięcia zarządzeń, zdolnych zachować skutecznie pokój świata lub jako ograniczające zobowiązania, wypływające dla wysokich stron, zawierających umowy z paktu Ligi Narodów.

Art. 5. Niniejszy traktat, którego tekst francuski i rosyjski są jednakowo ważne będzie ratyfikowany i instrumenty ratyfikacji zostaną wymienione w Moskwie, skoro tylko będzie można to uczynić. Traktat będzie również zarejestrowany w sekretarjacie Ligi Narodów. Będzie on działał od chwili wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i będzie obowiązywał przez 5 lat. Jeżeli nie będzie wypowiedziany przez jedną ze stron zawierających umowę, z uprzedniem przynajmniej rocznem wypowiedzeniem, przed wygaśnięciem tego okresu, to będzie obowiązywał bez ograniczenia czasu trwania, przyczem każda ze stron, zawierających umowę, będzie mogła go wypowiedzieć na rok zgóry.

W chwili podpisania traktatu wzajemnej pomocy francusko-sowieckiego, datowanego z dnia dzisiejszego, pełnomocnicy podpisali następujący protokół, który będzie dołączony do dokumentów ratyfikacyjnych traktatu:

1) Rozumie się, iż celem art. 3 jest zmuszenie każdej strony, zawierającej umowę, do użyczenia natychmiastowej pomocy drugiej stronie, stosując się natychmiast do zalecenia Rady Ligi Narodów, skoro tylko zostaną one wyrażone w myśl art. 16 paktu. Rozumie się również, że obie strony działać będą zgodnie, aby uzyskać od Rady Ligi te zalecenia jak najszybciej. Jeżeli jednak Rada z jakiegokolwiek bądź powodu nie wyrazi żadnych zaleceń, lub jeśli nie dojdzie do jednomyślnej uchwały, strony działać będą zgodnie, aby zobowiązania wzajemnej pomocy niemniej jednak były zastosowane.

Również rozumie się, że zobowiązania wzajemnej pomocy, przewidziane w obecnym traktacie, dotyczą tylko wypadku agresji dokonanej przeciw własnemu terytorjum jednej ze stron, zawierającej umowę.

2) Ze względu na to, że wspólną intencją obu rządów jest w niczem nie sprzeciwiać się przez obecny traktat zobowiązaniom poprzednio przyjętym wobec państw trzecich przez Francję i ZSRR na mocy opublikowanych traktatów, rozumie się, iż dyspozycje tegoż traktatu nie będą mogły znaleźć takiego zastosowania, które, będąc niezgodne z umownemi zobowiązaniami przyjętemi przez jedną ze stron, wystawiałyby ją na sankcję o charakterze międzynarodowym.

3) Oba rządy uważają za wskazane zawarcie układu regjonalnego, któryby zmierzałby do zorganizowania bezpieczeństwa pomiędzy państwami, zawierającemi umowę, układ taki mógłby zezwolić na zobowiązania wzajemnej pomocy. Oba rządy przyznają sobie, na mocy wzajemnej zgody w danym wypadku, prawa wzięcia udziału w podobnych układach w takiej formie bezpośredniej lub pośredniej, która wydawałaby się odpowiednią ze względu na zobowiązania wynikające z tych różnych układów i która to forma, powinna jednak zająć miejsce zobowiązań, wynikających z obecnego traktatu.

4) Oba rządy stwierdzają, iż zobowiązania, których rezultatem jest obecny traktat, były początkowo nawiązane, celem uzupełnienia układu bezpieczeństwa obejmującego kraje na północnym wschodzie Europy, a mianowicie Z. S. R. R., Niemcy, Czechosłowację, Polskę i państwa bałtyckie sąsiadujące z ZSRR. Obok tego powinien być zawarty traktat wzajemnej pomocy z ZSRR, Francją i Niemcami, w którym każde z tych 3 państw winno się zobowiązać do użyczenia wzajemnej pomocy temu z pośród nich, które byłoby przedmiotem agresji ze strony jednego z tych 3 państw. Pomimo, iż okoliczności nie pozwoliły dotychczas zawrzeć tych układów, które obie strony w dalszym ciągu uważają za pożądane, jednakże zobowiązania wyłuszczone w traktacie wzajemnej pomocy francusko-sowieckim powinny być rozumiane w ten sposób, że nie mogą one działać inaczej, jak tylko w granicach, przewidzianych w układzie trójstronnym pierwotnie proponowanym. Niezależnie od zobowiązań, wypływających z niniejszego traktatu, przypomina się jednocześnie, iż zgodnie z paktem francusko-sowieckim o nieagresji podpisanym 29 listopada 1932 roku i bez przynoszenia pozatem uszczerbku powszechności zobowiązań tego paktu, w wypadku, gdy jedna ze stron stała się przedmiotem agresji ze strony jednego lub kilku państw europejskich, nie wymienionych w układzie trójstronnym, druga strona, zawierająca umowę, powinna się powstrzymać przez czas trwania konfliktu od wszelkiej pomocy i poparcia bezpośrednich lub pośrednich dla napastnika lub napastników, przyczem każda ze stron oświadcza wreszcie, iż nie jest związana żadnym układem pomocy, który znajdowałby się w sprzeczności z temi zobowiązaniami.

Sporządzono w Paryżu, dnia 2 maja 1935 r.

Halina Korolcówna

Na szerokiej drodze

Portant la plaque Nationale W — 19484 (PL)

III

Znajduję w kieszeni dwa przymrożone jabłka. Pachną zielskiem stepu — coś podobnego w zapachu do białoruskiego bahunu na rojstach. Zresztą całe powietrze jest przepojone tym zapachem.

Wypychamy motor na szosę. Tam ładujemy rzeczy. Koło południa opuszczamy wzgórza. Słońca niema. Ziąb przeraźliwy. Stach jest już zielony, trzęsie się z chłodu i od gorączki. Zjadamy po kawałku chleba z resztką kotleta, przezornie przezemnie schowanego. Popijamy whisky. Stach tupie nogami. Boli z chłodu do łez.

Wjeżdżamy na szeroką dolinę. Step — zdaleka wygląda, jak woda. Wszędzie strumienie i bajora. Rozmokła, biała glina robi wrażenie soli.

Około godziny drugiej po południu wpadamy po wybojach do wsi. Cała zgraja Persów rzuca się na nas z drobiazgami rzeźbionemi w zielonym malachicie. Śliczne. Nie sposób nawet dowiedzieć się o cenę. Wrzask, każdy chce sprzedać. Zda się, że za chwilę rozszarpią nas w kawałki.

Kupujemy dwadzieścia jaj, które Pers gotuje w samowarze niby na twardo (potem okazało się, że były surowe) masło i perski chleb (podpłomyki w formie fartucha). Porywamy ten skarb i ruszamy z kopyta. Handlarze cygarniczek i spinek gonią jeszcze za nami.

Dalej step — tak do wieczora. Góry błękitnieją na widnokręgu. O godzinie trzeciej po południu zatrzymujemy się przy drodze. Słońce już świeci i jest ciepło. Stach reperuje błotnik i bagażnik. Ucięło tylny uchwyt od wózka, trzyma się motoru na słowo honoru.

Jemy wystawny obiad. Po cztery jajka, chleb z masłem i herbatę. Słońce błogo ciepłem wchodzi do kości. Jest dobrze. Po godzinie ruszamy dalej. Jest mi naprawdę ciepło, a Stach po czterech dniach poraz pierwszy ma suche nogi.

Wjeżdżamy w wioskę. Tu zdzierają z nas o osiem kranów więcej za bidon benzyny. Dalej małe wzgórza. Kilka okropnych przejazdów przez strumienie. W kotlince zatrzymuje nas szofer ciężarówki. Błaga o zapałki. Coś mu się zepsuło, musi nocować w polu. Dajemy.

Mrok zapada coraz gęstszy. Stach nie widzi drogi. Instalacja elektryczna nie działa. W pewnym momencie wpadamy na taki przejazd, że milimetr w bok, w prawo, lub w lewo — zatoniemy w bagnie. Szczęśliwie nie zboczyliśmy.

Namiot rozbijamy na stepie. Po raz pierwszy ziemia względnie sucha. Namiot tylko wilgotny. Nie zanosi się na deszcz. Jest nam prawie ciepło. Nie trzęsiemy się z chłodu, ubranie wystarcza.

Stach goli się pod lampą przed lusterkiem motocyklowem, (in. nie mamy). Pijemy herbatę i spać. Zobaczymy co jutro przyniesie. Dziś klekocząc zrobiliśmy 110 kilometrów, mam nadzieję, że namiot trochę przeschnie.

Dziewiąta za 10 minut. Stach już śpi — mnie też oczy się kleją.

Środa, dn. 12 grudnia 1934 r. godz. 5.30.

Pijemy herbatę. Zimno. Znów szron osiadł na namiocie i roztapia się. Namiot pełen pary. Stach drzemie, ja pakuję kuchnię. O godzinie siódmej zaczyna dnieć. Wstaje słońce. Step siwy od szronu. Mój chłopiec zdejmuje koło i w namiocie zmienia szprychy.

Na widnokręgu widać wieś. Jadą chłopi na białych osiołkach. Podjeżdżają do nas. Jedna partja przejechała dziś o świcie, gdy jeszcze namiot był zamknięty. Pohukali i poszli. Druga była szczęśliwsza, bo ja byłam nazewnątrz. Pooglądali i poszli. Teraz przyszedł jeden z łopatą. Nikt z nim nie rozmawia — pewnie pójdzie. Tak i zrobił. Coś powiedział po persku, czego nie rozumiem i już go niema.

Stach pewnie na dziesiątą będzie gotów i znów ruszymy w szeroki step po błotnistej, plisowanej drodze, — pewnie znów coś utnie...

Świat cały spowinięty w opałowe mgły. Małe górki siedzą pod ciężką czapą śniegu.

Wieczorem.

Dzień był przedziwnie długi, tak długi, jak doliny, które codzień przejeżdżamy. Ile ich było — nie wiem. Tyle chyba co dni wędrówki, a może i więcej.

Słońca było bardzo mało. Dął północny wiatr. Taki, co szpik w kościach zamraża i dech zapiera. Bokiem doliny i przed nami wzgórza. Szmaragdowe, tur-

Znowu porwanie niemieckiego emigranta?

Prasa czeskosłowacka rozpisuje się szeroko o nowem porwaniu na terytorjum Czechosłowacji emigranta niemieckiego przez hitlerowców z Niemiec. Porwanie nastąpiło w zeszłym tygodniu na stacji granicznej Żelazna Ruda, przez dwóch osobników, przybyłych z drugiej strony granicy. Osobnikom tym, którzy, ogłuszywszy emigranta uprowadzili go zagranicę, pomagał członek mundurowej policji hitlerowskiej w przebraniu cywilnem, Wyspeck.

W JAKI SPOSÓB NASTĄPIŁO PORWANIE?

W sobotę w południe pociągiem z Bawarji przyjechała na granicę czeskosłowacką grupka podróżnych. Wachmistrz czeskosłowacki Manoch, który rewidował paszporty zauważył niespokojnie kręcącego się na stacji młodzieńca, któremu nie mógł jednak dłużej poświęcić uwagi spowodu obowiązków kontroli paszportowej Nagle posłyszał wołania o pomoc. Gdy podbiegł w stronę, skąd krzyki doszły, zauważył, jak dwaj nieznani osobnicy szamocą się z owym młodzieńcem, który broniąc się rozpaczliwie, kurczowo trzymał się poręczy mostku kolejowego. Porywający, którzy byli najprawdopodobniej członkami hitlerowskiej Gestapo, uderzali broniącego się po rękach i głowie, wreszcie chwycili go za ręce i nogi i przenieśli na terytorjum bawarskie.

Domniemanie, że porywaczami byli członkowie niemieckiej tajnej policji, znajduje swe uzasadnienie w tem, że przy wciąganiu ofiary brał czynny udział wspomniany żandarm bawarski Wyspeck, który trzymał w ręku rewolwer gotowy do strzału.

Porwanie nastąpiło na terytorjum czeskosłowackiem, w odległości 15 km. od kamienia granicznego.

KIM JEST PORWANY?

Identyczności porwanego dotąd nie zdołano z całą pewnością ustalić. Prawdopodobnie jest 23-letni Józef Lauterberger, pochodzący z Monachjum. Przed przewrotem hitlerowskim był on członkiem Reichswehry, później uciekł z Niemiec do Czechosłowacji i zamieszkał w miejscowości Liebenstein. Lauterberger utrzymywał z krewnymi swoimi, pozostałymi w Niemczech listowne stosunki. Z jednym ze swoich kuzynów z Monachjum umówił się spotkać na czesko-słowackiej stacji granicznej.

Gdy krewny Lauterberga, przyjechawszy na niemiecką stronę stacji, chciał podejść do czekającego nań po stronie czeskosłowackiej Lauterbergera, napadło go nagle czterech i w okamgnieniu sprepowało. Zauważywszy to zdaleka Lauterberger począł szybko oddalać się od niemieckiej linji granicznej.

W tej chwili podeszli doń 3 osobnicy i przyciągnęli go, pobitego do krwi na stronę niemiecką.

Na stronie niemieckiej wciągnięto Lauterbergera do czekającego tam auta i wywieziono w kierunku Platting.

O wypadku powiadomione natychmiast centralne władze czeskosłowackie, które nakazały wszcząć natychmiastowe śledztwo. (m.)



Jeszcze narty

Zdjęcie dokonane w Warszawie w dniu 1-go maja r. b., gdy uradowani, spowodu wielkich opadów śniegu, narciarze wybierają się na krótką chociaż wycieczkę.

Sowiety niszczą ślady odrębności Ukrainy

Pamiątkowa cerkiew w Kijowie „na złom“

Sowiecki dziennik „Wieczerniaja Moskwa“ zamieścił w numerze z dn. 26 kwietnia r. b. krótką wzmiankę p. t. „W stolicy Ukrainy“. Wzmianka, jak wzmianka. Dowiedzieliśmy się z niej o pracach architektów, a nie tylko ukraińskich, ale i moskiewskich i leningradzkich nad **planem przebudowy Kijowa**. Spis nazwisk dowodzi, że raczej właśnie tych ostatnich. Plan ten przewiduje m. in. stworzenie w centrum miasta olbrzymiego placu, mającego co do wielkości zająć dziesiąte miejsce w świecie. Plac ten ma powstać z połączenia placu Michajłowskiego z sąsiadującym z nim placem Sofijewskim, a to przez burzenie „nie mającego wartości historycznej“, jak twierdzi „Wieczerniaja Moskwa“, soboru Michajłowskiego.

Ostatecznie nic nadzwyczajnego. Zniesienie jeszcze jednego soboru w państwie wojującego bezbożnictwa nie wywołuje już dziś sensacji. To też i ta wzmianka przeszłaby niezauważona, gdyby nie pewna nieścisłość w jej redakcji. Otóż prasa ukraińska podaje ciekawe szczegóły, dotyczące historji tej „bezwartościowej“ świątyni..

Okazuje się, że cerkiew ta powstała w latach 1108—1113 za księcia Świętopełka Michała, została zburzona przez Tatarów w r. 1482 i odbudowana w XVI stuleciu. To też **sobór w szeregu pamiątek ukraińskiej architektury zajmuje trzecie miejsce** — zaraz po soborze Sofijskim i Kijewo-Pieczerskiej Ławrze. Ale pod jednym względem znoszona obecnie świątynia przewyższa dwie poprzednie. Mianowicie **zachowały się w niej mozaiki z XII stulecia**, tem ciekawsze, że będące dziełem rąk mistrzów krajowych, podczas kiedy w innych cerkwiach prace te powierzano majstrom greckim. Podobnie rzecz się przedstawia z wmurowanemi w fasadę świątyni bareljefami, pochodzącemi również z XII wieku.

Dzwonnica soboru Michajłowskiego zbudowana znacznie później, bo w r. 1720 jest pierwszą dzwonnicą murowaną na terytorjum Ukrainy, a jedyną zachowaną do dziś dnia w stanie nie zmienionym.

W świetle tych faktów dziwnie brzmią słowa komunikatu o braku wartości historycznej

Cóż więc ma oznaczać zburzenie pamiątki historycznej w kraju, który chlubi się wzorową organizacją ochrony zabytków przeszłości?

Ciekawy artykuł na ten temat znajdujemy w lwowskiem „Dile“. Autor wykazuje, że **w ciągu XIX stulecia rosyjscy architekci, inżynierowie i t. d. zniszczyli mnóstwo objektów historycznych, świadczących o historycznej i kulturalnej odrębności Ukrainy.** Uległy w ten sposób zniszczeniu świątynie, pochodzące z V—IX ww.. Zamek Kamieniecki z XV—XVI st. i t. p. Resztki „Oryninskiej“ cerkwi z XI st. zburzono, a na jej miejscu wybudowano w r. 1840 kaplicę w stylu moskiewskim, na placu Sofijskim — również dla rozszerzenia placu — zniszczono stary kościół drewniany i cały szereg budynków Autor przytacza długą listę tych ofiar manji „rozszerzania placów“, jaka ogarniała rosyjskie rządy carskie.

Czyż nie bije w oczy analogja? I tu i tam, —przed rewolucją, za czasów „jedinoj, niedielimoj“ — i dzisiaj w Związku rzekomo niezależnych republik sowieckich stosuje się **dla zatarcia śladów odrębności** poszczególnych dzielnic te same metody i broni się je i usprawiedliwia przy pomocy tych samych argumentów.

Polityka państwa rosyjskiego w stosunku do Ukrainy, bez względu na formę rządów wykazuje wyraźną chęć zachowania ciągłości linji historycznej. A o tem się często zapomina, kiedy się mówi i myśli o ZSRR.



Druga kategorja

I bez gadania wiadomo, że absolutnej równości być nie może. O równości wydziera się tylko taki, co chodzi w łatanych spodniach, a półkoszulek zmienia na roczne święta. Ale niechno tylko wypnie się na najmizerniejszy szczebelek, niech podpasie się na jakiejś posadce, niech los uśmiechnie się do niego, choćby półgębkiem — i już zażarty reakcjonista gotowy. Szermierzy równości psami szczuje a każde słówko w tej materji uważa za osobistą obrazę i zaczepkę.

Tak już rzeczy stoją. Nie można i nawet nie trzeba się dziwić, że ubezpieczalnia, instytucja mimo wszystko ludzka, trzyma się też tego punktu widzenia, taksując swoich klijentów według skali własnych upodobań i zasady doboru gatunku: równy z równym, nierówny z nierównym — owce czyste, pełnomięsiste i owce parszywe, bezwartościowe.

W paru słowach nie da się omówić hurtem skomplikowanych kombinacyj ubezpieczalni z owym podziałem. Możnaby najwyżej detalicznie podejść do tego czy owego sposobiku, a rzecz cała rozłoży się jasno i przejrzyście, jak okólnik urzędowy przed zdębiałym urzędnikiem XI kategorji.

Np. taka rzecz.

W okresach ożywienia w ubezpieczalni (na początku każdego miesiąca) przy okienkach kasowych kupią się tłumy ludzi. Jedni z nich, przygnębieni ze smutkiem w oku stają po jednej stronie okienka: ci będą płacili; drudzy — też smutni, ale z jaśniejszem okiem — ci mają dostać zasiłek, pieniądze. Stoją w dwóch kolejkach i czekają.

Właściwie czekają tylko ci. którzy mają dostać gotówkę. Płacących załatwia się, jak na ubezpieczalnię, dość szybko. A że ludzie tej kategorji stale dopływają, więc i kasjer forsę bierze, bierze, bierze... Ale nie daje. Kto chce dostać, może poczekać. Nie pali się. Najpierw załatwia się wartościowego klijenta, a potem, ile łaska, bezwartościowego, pijawkę, który ciężko wyegzekwowaną gotówkę radby pakować do kieszeni.

Bezwartościowy, klijent drugiej kategorji cierpliwie czeka godzinę, dwie, ufny, że do końca urzędowania coś tam kapnie dla niego. Nie którzy próbują kawałów, boczkiem przysuwają się do do elementu cennego i szanowanego, do kolejki Nr. 1, ale wytrawny woźny w lot węszy podstęp i piorunem odstawia niesfornego „bezwartościowca“ na stare miejsce. A jeżeli jedna kolejka jest w komplecie i pozwijana w ośmiornicowy deseń, uprze się w ścianę, woźny na poczekaniu majstruje drugą i dostawia obok pierwszej.

Nie można powiedzieć, aby ubezpieczalnia wogóle tych pieniędzy nie płaciła. Owszem, płaci. Jak zbraknie klijentów pierwszej kategorji. Klijent Nr. 2 może zaczekać. Tak czy owak żadnej z niego korzyści, sama tylko przykrość.

Bo jak się rzekło na początku nie można przecież, żeby wszyscy byli równi. **wicz.**



kusowe, rude, czerwone i intensywnie fjoletowe, różowe i płowo-białe. Wygląda to nieprawdopodobnie, jak dywan perski. O godzinie czwartej po południu wjeżdżamy w te wzgórza.

Najpiękniejszy malachit szerokiemi złebami zdobi boki drogi. Wśród wzgórz, przy źródle, gdzie bierzemy wodę, spotykamy trzy karawany wielbłądów. Turkmeni w kudłatych papachach wiozą pszenicę. Rozmawiamy po rosyjsku. Dwie karawany przeszły, jedna zostaje na nocleg.

Puchate, płowe i brunatne wielbłądy położyły się kręgiem, inne idą do wodopoju. Stach robi wielbłądzie studja, jest chmurno, nie wiem czy się udadzą zdjęcia.

Przed nocą opuszczamy wzgórza, by znów spać na szerokim etapie. Zasłaniamy namiot motorem od północy. Dmie. Szczęśliwie pół namiotu przeschło. Tam uściełam posłanie.

Czwartek dnia 13 grudnia 1934 r.

W nocy ulewny deszcz i zimno nie dają spać. Nad ranem szalony wiatr wysusza nam namiot dokładnie. Na plandece leży lód. Składam ją zgrabiałemi rękami. Te ręce Stacha i moje, c'est un desastre, poranione, rozpuchłe pomidory. Boję się, że moje subtelne rączki nigdy nie wrócą do formy.

Zapomniałam, że od dnia wyjazdu Stach ma pecha. Co dzień musi wylać mniejszą, lub większą ilość herbaty. W mokrym namiocie to kropla w morzu, ale w suchym ogromna kałuża wprawia mnie w rozpacz.

Słońce przygrzewa. Zrobiłam swoją robotę i jem dynię. Ogromna, zielona. Potem chłopiec zabiera się do niej z łyżką od zupy. Robię zdjęcia.

Z tą dynią, zamkniętą czubkiem, i dużym melonem na zabłoconym fartuchu paradowałam, plując pestki, gdy minął nas prezes rady ministrów. Jechał do Teheranu w orszaku trzech maszyn. Pozdrowił nas pierwszy, mimo dyni — bardzo to ładnie z jego strony.

Melona zdobyłam w miasteczku. Byliśmy w niem może przed paru godzinami. Co tam się działo. Miasteczko przewrócone do góry nogami. Sztandary, bramy triufmalne. Ulice i szosa na parę kilometrów obstawione policją. Cieszyliśmy się z tej szopki. Policja nas salutowała. Tam pewnie podążał premjer na nocleg.

Ten dzień, w przeciwieństwie do poprzedniego, jest niemożliwie krótki. Step tak nudny, że oko nie ma na czem się zatrzymać. Raz tylko góry różowe i czerwone, a dalej w ciemnych tonach, jak dywan z Buchary.

Wpadamy do miasteczka. Na rogatce mam rozmowę ze starym Persem po rosyjsku. On siedzi na ośle, ja w wózku. Wie co to Polska, był w Kamieńcu Podolskim. Radzi nam zostać na stałe w Persji. Powiadam, że zimno — to się obraził. Coś nam długo opowiada o nowej szosie do Mechedu.

Pojechaliśmy na rynek kupić chleba, jaj i papierosów. Stach kupił oliwę. Meched już niedaleko.

Pod wieczór znów przejeżdżamy dywanowe wzgórza. Śliczna wioska wśród gór. Błękitny meczet, platany i stare sosony. Zapada mrok. Jak zwykle na noc wjeżdżamy w step. Wiatr przechodzi sam siebie. Wieje lodem. Jesteśmy zdrętwiali z chłodu. Dziwię się, że Stach nie spada z siodełka.

Po obu stronach szosy podwójne rowy, zjechać niesposób. Znajdujemy nareszcie twarde, wyschłe łożysko strumienia. Dosyć głębokie, trochę zasłoni od wiatru. Wjeżdżamy w ten kanjon i rozbijamy obóz.

Stach ma znów do 40 stopni gorączki i trzęsie się jak w febrze. Układamy się do snu. Lampa gaśnie. Akumulator wyładowany. Już od tygodnia nie mamy światła w reflektorze, tylko sygnał i lampkę namiotu. Jedziemy tak wolno, że dynamo nie jest w stanie ładować. Robimy dziennie do stu kilometrów z przeciętną szybkością od 15 do 20 kilometrów na godzinę.

Piątek, 14 grudnia 1934 r.

W nocy było zimno, wiało po nogach, jak djabli. Rano jak zwykle, wstało blade oszronione słońce. Marudzimy przy pakowaniu, oczekując, aż zacznie grzać. Złudzenie. Owinięta we wszystkie płaszcze kurczę się na anemicznem słońcu i jem melona z chlebem.

Żałosne — od czwartku, to znaczy od wczoraj, ja zaczęłam inną serję — gubienie drobiazgów.

(D. c. n.)

Reforma ustroju wsi

W ramach dyskusji na tematy wiejskie zamieszczamy poniżej artykuł, nadesłany nam przez jednego z czytelników z prowincji. **(Red.)**

Kwestja bytu wsi zaczyna coraz bardziej interesować ogół społeczeństwa. Przekonano się, że nie dość pisać dobrodusznie lekkie feljetoniki ośmieszające to lub owo chłopskie, lecz trzeba zabrać się gruntownie do pracy by „ruszyć bryłę z posad", nadać jej odpowiedni kierunek życiowy. Przekonano się również, że przekazywanie całokształtu zagadnień rozwojowych wsi szkołom i organizacjom na wsi niewiele pomoże, że trzeba powołać do pracy wszystkie czynniki, użyć wszelkich możliwych i racjonalnych sposobów do walki z powolnem zamieraniem wsi.

Objawem tego przekonania jest niewątpliwie wielki nawrót polityki gospodarczej rządu, stojący pod hasłem „Frontem do wsi", oraz te sążniste artykuły w prasie.

Twierdzenie że brak kultury stanowi istotną przyczynę niepowodzeń życiowych wsi jest co najmniej śmieszne i musi zejść na plan dalszy naszych rozważań zaś jako czołowy postulat rozwoju wsi, winna być kwestja materjalna. Należy bowiem wyraźnie stwierdzić, że całe nieszczęście wsi leży w coraz więcej wzrastającej nędzy materjalnej przy coraz większym wzroście potrzeb życiowych.

Ujemna ocena naszej wsi wypływa z tego, że nie zdajemy dokładnie sprawy z dotychczasowych warunków bytu i rozwoju wsi. Zapominamy przedewszystkiem, że na tej wsi żyje dopiero trzecie, a nawet drugie pokolenie popańszczyźniane, w którem pokutuje jeszcze duch podwójnej niewoli, zapominamy, że to żyjące pokolenie wzrastało i rozwijało się w atmosferze nerwowego napięcia i niepewności zawieruchy wojennej i że dziś to pokolenie żyje pod groźbą widma nędzy materjalnej, co bezwzględnie znajduje swój wyraz w psychice i życiu wsi.

Ten tylko kto przeżył w czasie wojny straszne lata głodu, zrozumie i uwierzy, że nawet najświętsze zasady stają się niczem, wobec widma śmierci głodowej; próżno byłoby w takim wypadku mówić o najbardziej wzniosłych rzeczach, kiedy życie domaga się bezapelacyjnie załatwienia istotnych potrzeb. Pozatem nie doceniamy, bo pewno nie znamy, bądź co bądź dużego postępu kulturalnego wsi, od stosunkowo niedawnych czasów pańszczyźnianych; słowem nie znamy bardzo wielu rzeczy które znać powinniśmy dla należytego ustosunkowania się do spraw wsi.

Zatem, żeby wyrwać wieś naszą z letargu gnuśności i obojętności życiowej, a uczynić ją zdolną do efektywnej twórczej pracy, należy postawić sobie za zadanie: podnieść byt materjalny wsi, oraz zmienić dotychczasowy nasz stosunek do wieśniaka i jego spraw — czyli należy dać wsi to co jej się słusznie należy, tak jak słusznie wiele rzeczy od niej się bierze.

Za warunek podniesienia bytu materjalnego wsi należy wziąć scalenie wsi, bo inaczej wszelka praca na wsi, a zwłaszcza w dziedzinie rolnictwa, będzie bezowocną stratą czasu i energji. Scalenia jednak za mało. Przy dzisiejszym stanie posiadania, scalenie byłoby „kamieniem w łeb" dla wielu warsztatów rolnych. Należy wiedzieć, że dziś na wsi 50 proc. do 85 proc. gospodarstw, to gospodarstwa karłowate do 5 ha. Scalenie więc takich gospodarstw, nierzadko przy dużej ilości nieużytków i przy dzisiejszym kryzysie, byłoby równoznaczne ze skazaniem na powolną śmierć.

Obok scalenia musi być bezwzględnie przeprowadzone upełnorolnienie, a więc musi wyjść nareszcie z ukrycia reforma rolna. Upełnorolnienie winno objąć nie poszczególne gospodarstwa karłowate, a poszczególne samodzielne jednostki rodzinne, np. na gospodarstwie 10 h. żyją trzy rodziny — ojciec i dwóch żonatych synów, każda więc rodzina ma tylko po $3^1/_3$ h., zatem każda rodzina winna być upełnorolniona czyli należy stworzyć trzy pełne jednostki gospodarcze.

Scalenie i upełnorolnienie nie będzie jednak ostatecznem rozwiązaniem sprawy. Równocześnie z tem należy bezwzględnie w formie prawnej, a więc ustawowo, położyć kres podziałowi na drobne działki, gdyż po latach 30—50 stan rzeczy będzie ten sam co i dziś wskutek przyrostu ludności, a upełnorolnić poraz wtóry nie będzie z czego.

W tym wypadku należałoby przyjąć zasadę, że działki mniejsze, niż 7 ha, nie podlegają podziałowi. Przykładowo wyglądałoby to w ten sposób, np. na działce 15 ha jest troje rodzeństwa, przy podziale każdeby otrzymało 5 ha, a więc mniej niż 7, zatem działkę tę albo nie powinno dzielić się zupełnie albo w najgorszym razie tylko na 2 części po 7 i pół ha.

Działki drobne z reguły winny przechodzić na jednego członka rodziny, pozostali zaś winni otrzymać spłatę w gotówce, według szacunku ziemi, budynków i inwentarza, albo w formie opłaty za naukę w szkole lub w warsztacie rzemieślniczym. Tylko na pierwszy rzut oka wygląda to na absurd i po głębszem zastanowieniu należy uznać słuszność tego środka, ponieważ byłoby to tamą bezrobocia na wsi, byłoby poważnym czynnikiem wychowawczym.

Byłby to dopiero pierwszy etap reformy rozwoju wsi, poczem możnaby było **przystąpić** do bardziej intensywnej pracy kulturalnej, jak zakładanie radja, telefonów, sprowadzenie agronomów, lekarzy, budowę szkół, domów ludowych i t. p. do czego przypuszczam, powstałaby chęć u samych włościan, którzy czuliby się nieco mocniejsi na nogach.

Jednakże jeżeli chodzi o powodzenie pracy kulturalnej na wsi, musi ona być planową i oddana w ręce ludzi odpowiednich, znających wymagania i życiowe potrzeby wsi, a więc ludzi wsi. By tych ludzi mieć, należy stworzyć kadry inteligencji wiejskiej, o czem należałoby pomyśleć już dziś: uzupełnienie tych kadr nastąpiłoby automatycznie po przeprowadzeniu pierwszego punktu reformy. Tworzeniem tych kadr winna zająć się sama inteligencja wiejska już dziś istniejąca bez względu na wiek i rodzaj zajęcia. Zespolenie to winno odbyć się w imię interesów własnych i interesów wsi z której ta inteligencja wyszła.

Aczkolwiek dzisiejsza nasza inteligencja wsi nie rozumie swego powołania i posłannictwa i wyrzeka się tej wsi i nazwy chłopa, stroi się w szaty mieszczańskie i szlacheckie, z uporem czasami szuka herbów i błękitnej krwi, ucieka ze wsi i ma zamiar powrócić tam kiedy będzie dobrze, musi ona jednak przejrzeć, zrozumieć swój cel życiowy i stać się ośrodkiem życia ludu wsi.

Źle się czuje na wsi człowiek z innego środowiska, miejskiego, najczęściej jest to wieczny malkontent. Jest to całkiem naturalne i dziwić nie powinno nikogo; wszak to ludzie różni psychiką, poglądami, a często i tradycją, słowem ludzie innego środowiska, którym trudno wczuć się w środowisko dane i z niem się zżyć.

Z tem łączy się ściśle zaufanie wsi do pracownika-działacza na wsi, oraz zainteresowanie jego czynnością, o czem tak często się mówi. Brak tego zaufania ma swój głęboki sens, przedewszystkiem różnica psychiczna, różnica pojęć a często i interesów, powtóre w początkach niepodległości różni działacze (nie wszyscy oczywiście) niejednokrotnie potrzebując pomocy wieśniaka, tak go nieraz „nabrali", że stracił on na długie lata chęć do jakiejkolwiek styczności z takimi dobrodziejami.. Stąd też niejeden uczciwy człowiek musi długo namęczyć się na wsi by ludzi tych pociągnąć ku sobie i zdobyć odrobinę ich zaufania.

O tę więc rzetelną pracę, przyjacielski i uczciwy stosunek do mas wiejskich, woła wieś do nas — inteligencji wsi!

Zatem w imię tej pracy w imię dobra ludu stańmy do pracy pod hasłem „Inteligencja wsi na front" do walki o reformę ustroju wsi. **M kiewicz.**



Osobliwość słynnej Kalwarji kaszubskiej

Stolica powiatu morskiego Wejherowo słynie na całe Kaszuby ze swej wspaniałej Kalwarji, celu licznych pielgrzymek rybackich, mieszkańców wybrzeża. Do osobliwych kaplic bezsprzecznie należy kaplica św. Weroniki, reprodukowana w fragmencie na powyższem zdjęciu. Utrzymana w stylu kaszubskim, ufundowana została przez najmłodszą córkę z pierwszego małżeństwa założyciela Weyherowa, Jakóba Weyhera, Annę Teresę. Kaplica zbudowana została w roku 1651. Posiada we wnętrzu figurę św. Weroniki z chustą, obramowanie dokoła utrzymane w stylu ludowym posiada herby rodziny Weyherów.

Z życia polskiej młodzieży gimnazjalnej w Chicago

Od p. Reginy M. Puchalskiej z Chicago otrzymaliśmy list, który ze względu na ciekawą treść poniżej zamieszczamy. **(Red.)**

W ostatnich kilku tygodniach życie młodzieży polskiej w Chicago, uczęszczającej do wyższych klas gimnazjalnych, znajdowało się głównie pod znakiem Karnawału. W poszczególnych gimnazjach, zwanych tutaj „high-school", wszędzie, gdzie tylko uczęszcza większa liczba polskich uczni, istnieją na wzór amerykański kluby, zrzeszające polską młodzież danego gimnazjum. Zadaniem tych klubów jest pielęgnowanie języka polskiego, zapoznawanie swych członków z dorobkiem kulturalnym Narodu polskiego, utrzymywanie kontaktu z Krajem. Skoro się weźmie pod uwagę, że tutejsza młodzież polska jest drugiem lub nawet trzeciem pokoleniem emigrantów, zrodzonem na kontynencie amerykańskim, i słyszy wokół siebie przeważnie tylko język angielski, zrozumiemy, jak ważną rolę spełniają tego rodzaju polskie kluby młodzieżowe.

Celem ściślejszego zbliżenia ze sobą swoich członków poszczególne kluby urządzają różne imprezy, jak wieczory taneczne, zebrania towarzyskie i t. d. Jedną z najbardziej udanych imprez był „Wieczór w Polsce" zorganizowany przez klub „Ogniwo". Piękną i udaną atrakcją wieczoru było odtańczenie polskich tańców narodowych. Dochód z tych zabaw przeznaczany jest na zakup książek i czasopism. Myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że tutejsza młodzież szkolna w Chicago tylko bawi się i tańczy. Przeciwnie — kluby urządzają odczyty na rozmaite tematy, dotyczące życia polskiego. Wielką popularnością cieszą się konkursy odczytowe, do których staje młodzież obojga płci. Ostatnio urządziła Federacja Polskich Studentów w Chicago międzyklubowy konkurs odczytowy na temat: „Czem przyczynili się Polacy do podniesienia stopnia kultury amerykańskiej". Pierwsze dwa miejsca uzyskały przedstawicielki płci pięknej, koleżanka Marja Swider oraz koleżanka Kornelja Szubka. Chłopcy musieli się zadowolić zajęciem dalszych miejsc.

Należy podkreślić, że nowy Zarząd Federacji Polskich Studentów w Chicago z prezesem Franciszkiem Sulewskim na czele wykazuje znaczną aktywność. Jedną z następnych imprez będzie odegranie przez członków Sekcji Dramatycznej Federacji komedji „Pan Benet".

Jako radosny objaw w życiu polskiej młodzieży gimnazjalnej w Chicago należy zanotować powstanie nowego klubu przy Wells Senior High School. Będzie to w przyszłości zapewne największy klub polski w Chicago: już dzisiaj liczy on około 200 członków.

Młodzieży polskiej w Chicago zależy bardzo na utrzymywaniu z rówieśnikami w Polsce jak najściślejszego kontaktu. Dlatego będzie ona wdzięczna za wszelkie książki oraz listy. Przypomnieć również należy, że polska młodzież w Chicago posiada własny organ prasowy „Echo Młodzieży", wychodzący raz na miesiąc. Byłoby bardzo wskazanem, aby pisemko to otrzymywało jak najwięcej korespondencyj z Polski, które to korespondencje będzie chętnie zamieszczać. (Adres redaktora „Echa Młodzieży" jest następujący: Jan Zieliński, 1642 W. Division St. Chicago, Illinois).

Prem. Poż. Budowlana

Odbyło się onegdaj ciągnienie 3 proc. premjowej pożyczki budowlanej serji I

Wylosowano premje:

Zł. 250.000 — Nr. 761830.
Zł. 50.000 — Nr. 611475

Po zł. 10 000 — Nr. Nr. 537506 609732 12604 205064 498171 221082 19795 861834 541805 952443

Po zł. 1.000 — Nr. Nr. 850236 381551 720930 977390 260740 118828 529903 866301 324986 386365 685262 154736 494260 833736 380729 712806 24304 209778 499976 709245 412002 599139 592233, 473089 980855 318877 512379 320265 87721 972788 420324 433781 168508 667312 889814 924566 26199 592557 710082 26630 714165 598941 348720 622141 293457 12282 696047 92736 191993 946580 931840 492354 615432 333585 965015 32403 275969 325566 334385 337416 914057 466721 1579 90307 751769 231274 536394 657234 498325 367027 176256 567590 411747 401102 267550 769607 278536 727371 603315 279113 883046 326184 309982 89807 361588 548313 355747 391835 722448 970067 309838 53658 150793 68694 245072 919573 186593 920696 301564 546226.

Sprzedane obrazy na wystawie sztuki polskiej w Berlinie

Na wystawie sztuki polskiej w Berlinie, organizowanej przez Towarzystwo Szerzenia Sztuki Polskiej, wśród obcych, rząd pruski zakupił szereg dzieł sztuki. Są to: prof. **Sichulskiego** „Chłopiec z indykiem", pejzaż Haliny **Krzyżanowskiej** „Miasteczko", dwie autolitografje prof. **Wyczółkowskiego**, drzeworyt **Skoczylasa**, oraz kilim Zygmuntowej **Nowaczyńskiej**, wykonany w spółdzielni „Ład".

Prywatnych nabywców znalazły dzieła Eugenjusza **Arcta, Krzyżanowskiej, Bartłomiejczyka i Ostoi-Chrostowskiego**. Na wystawie sprzedano również dużą ilość reprodukcyj barwnych i publikacyj artystycznych, oraz 800 kolorowych pocztówek w wydaniu Mordkowicza.

Podziękowanie

niniejsze składam p. dr-wi Stefanowi Juljanowi Dębowskiemu Dąbrowskiemu za okazaną mi skuteczną pomoc lekarską oraz siostrom p. p. Helenie Kibortównie i Anieli Tarmanowskiej za troskliwą opiekę okazaną mi w czasie kuracji w Szpitalu Kolejow. na Wilczej Łapie w Wilnie

Feliks Jasienowicz

CHWILA BIEŻĄCA
W ILUSTRACJI



Cesarz Mandżukuo. Pu Yi, jak w swoim czasie donosiliśmy, złożył oficjalną wizytę cesarzowi Japonji w Tokjo Na ilustracji obaj cesarze w powozie w czasie wielkiej defilady.



Otwarcie wystawy w Brukseli. Główna ulica wystawy. W głębi — Grand-Palais.



Syn prezydenta Chin. 25-letni James Lin, syn prezydenta Chin, sfotografowany w uniwersytecie w Ohio, do którego wstąpił na studja gospodarki narodowej i administracji.



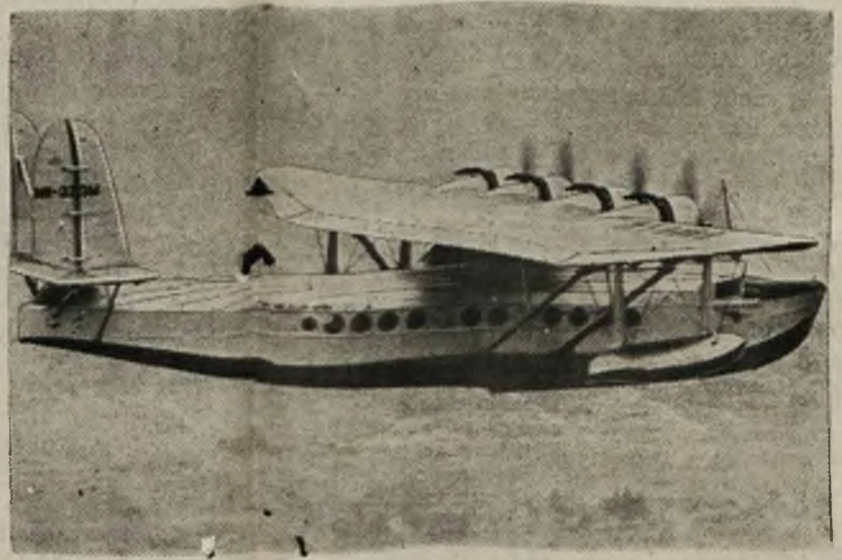
Z kongresu filmowego. Zdjęcie z wielkiego międzynarodowego kongresu filmowego, który niedawno odbył się w Berlinie. Chińscy uczestnicy kongresu przez słuchawki przysłuchują się obrazom.



Wicekról Indyj, lord Willingdon, sfotografowany podczas ceremonji zakładania kamienia węgielnego pod nowowznoszoną siedzibę wolnomularzy w Delhi. Lord Willingdon ma na sobie insygnja wolnomularskie wysokiej rangi.



Następca Dillingera Raymond Hamilton, znany bandyta amerykański, który otrzymał nazwę „Wroga społeczeństwa Nr. 1" po ucieczce z celi śmierci w Teksasie ponownie został schwytany i stracony na krześle elektrycznem.



Lot nad Oceanem Spokojnym. Ilustracja przedstawia hydroplan amerykański na trasie nowej linji powietrznej Ameryka — Chiny. Hydroplan ten, konstrukcji Sikorskiego, przestrzeń Kalifornja — wyspy Hawajskie — pokrył w rekordowym czasie 17½ godz.



Angielski znaczek jubileuszowy, w ilości miljarda egzemplarzy wydany ku uczczeniu jubileuszu króla Jerzego. Znaczki ukażą się w obiego 7-go maja.



Zbrojenia powietrzne. W związku z zapowiedzianą rozbudową niemieckich zbrojeń powietrznych, Anglja zwiększa swe siły lotnicze. Zdjęcie przedstawia ciężkie angielskie samoloty bombowe nad Loneynem.



Z uroczystości w Lourdes. Zgórą 250.000 pielgrzymów z różnych stron świata i różnych warstw społecznych wzięło udział w tegorocznych uroczystościach w Lourdes.

Zdjęcia z tych uroczystości przedstawia procesję z monstrancją; na zdjęciu u dołu na prawo klęczy arcyksiąże Otton habsburski, obok niego eks-cesarzowa Zyta.





Najnowszy sport — wyścigi czołgów. We Włoszech umiejętność prowadzenia czołgów awansowała do rzędu normalnych sportów z wyścigami, totalizatorem i cenami na miejsca. W tych dniach mają się odbyć zawody o mistrzostwo w tej nowej dziedzinie sportu. Na zdjęciu — czołg podczas przygotowawzcego treningu zdobywa trudną przeszkodę.



Byrd w „cywilu". Znany badacz i podróżnik polarny Byrd, którego zwykło się widzieć zawsze w kostjumie polarnym albo ubiorze lotnika, prezentuje się na ten raz w ubraniu cywilnem. Zdjęcie zostało dokonane w Dunedin w Nowej Zelandji, gdzie Byrd zamieszkał po opuszczeniu Małej Ameryki w Antarktydzie.



Nowy model masek gazowych. Podczas przyszłych ćwiczeń obrony przeciwgazowej we Włoszech zostanie wypróbowany nowy typ maski gazowej. Na zdjęciu — stenotypistka w nowej masce. Powłoka z celofanu umożliwia pracę w tej masce dzięki rozszerzonemu polu widzenia, co w innych maskach było niemożliwe.



Mrs. Eden leci. Małżonka angielskiego lorda pieczęci prywatnej, Antoniego Edena, pierwsza przeleciała w czasie krótszym, niż 3 godziny, niedawno otwartą dla komunikacji powietrznej linję Edynburg (Szkocja) — Londyn. Na ilustracji — mrs. Eden przed samolotem.



USA i import z Japonji. Delegacja amerykańska, reprezentująca trzy stany, na audjencji u prezydenta Roosewelta zaprotestowała przeciw zalewowi rynku amerykańskiego japońskiemi towarami. Członkowie delegacji podczas audjencji demonstrują wobec prezydenta towary japońskie.

Teatr na Pohulance

KOBIETA I JEJ TYRAN

Komedja(?) w 3-ch aktach Stefana Kiedrzyńskiego; reżyser — Jan Bonecki; dekoracje W. Makojnika.

Nietylko teatr dba o kontakt z publicznością — recenzent również. Teatr chciałby wystawiać repertuar pierwszorzędny, same arcydzieła — ale publiczność na arcydzieła nie chodzi. Wystawia więc sztuki Kiedrzyńskiego. Ja chciałbym napisać co o Kiedrzyńskim myślę **naprawdę** — ale moja publiczność mogłaby mi to wziąć za złe. Napiszę więc tak:

Bardzo dobry kawałek, ta „Kobieta i jej tyran". Fajna rzecz. Bardzo wesoła. A w drugim akcie, to proszę państwa, ta Skrzydłowska, co to gra Ewę jak ci złapie za teczkę z papierami — hihi... — jak nie ciśnie w Galińską! (tę, co to odstawia Zuzannę, tę buchalterkę — niczego sobie kobita). A ta wicie, Galińska, to tyż ziółko. Kiedy nie chwyci dziennik podawczy, kiedy nie szwyrnie! Powiadam państwu — tylko papiery fruwały! Hihi... A najśmieszniej, hihi, to wiecie było kiedy ten Bonecki i ta Jasińska-Detkowska (niby stryj Ewy, a Jasińska znów to grała Zuzannę, jej przyjaciółkę) otóż powiadam najśmieszniej było kiedy ci dwoje trafili w środek. — Brany Julek, co to było!!! Powiadam — co teczka, albo tyż książka leci, to tamtym pośrodku w łeb... Hihi, ażem się spłakał ze śmiechu. Klawa sztuka!...

„Kobieta i jej tyran" ma powodzenie zapewnione. Na czem polega wogóle powodzenie Kiedrzyńskiego? — Pójdziecie do teatru to zauważcie: — on **każdy dowcip uprzedza dokładnem wytłumaczeniem „w którem miejscu śmiać się".** Dobry aktor, jak np. Bonecki wyrecytowawszy całą kwestję „przygotowawczą", wie (jeśli gra coś Kiedrzyńskiego), że teraz należy tylko właściwy „dowcip" wykrzyknąć głośniej, a widownia zarechoce... A Kiedrzyński znowu wie, że dowcip. który nie ujdzie w rewji, ani w towarzystwie (bo słuchacze są wtedy nastrojeni na krytykę fachową"), który nie ujdzie w kalendarzu (bo gdy się czyta, to ma się czas pomyśleć), że krótko mówiąc dowcip wytarty jak zły szeląg ujdzie jeszcze w komedji. Można np. powiedzieć dowcip (ale lepiej krzyknąć) „mężczyźni, to potwory"! — a kobiety na sali uśmieją się radośnie. Zaraz potem można zrobić drugi dowcip: — „i kobiety też nie lepsze". Wtedy mężczyźni zawyją z uciechy... Powiecie może, że przesadzam? — Pójdźcie do teatru i obserwujcie sąsiadów.

Kiedrzyński wie również, że aby zarobić w teatrze „hopy", trzeba „poruszyć" tematy aktualne. Kobieta, tyran, praca kobiet w biurach, sekwestrator, komuniści — wszystko to, choćby postawione tak głupio i tak wulgarnie, jak to widzieliśmy tym razem — zapewnia powodzenie. Dobrze, tylko czemu to się nazywa komedja, a nie poprostu i ściśle: farsa?

P. Bonecki jako reżyser próbował był złapać dwie sroki. I komedję i farsę. Z farsy wziął tego sekwestratora Kąkola (Dejunowicz, bardzo dobry), bo wiedział, że publika ryknie, jeśli sekwestrator będzie padał na brzuch i hipał przez barjerę ze strachu. Z farsy była Sabina, przyjaciółka Ewy i feministka. I znowu publika miała radość, gdy groteskowa baba kokietowała dekoltem. (Nb. — najlepiej zagrana scena w całej tej bujdzie) Z farsy trochę, ale już niekonsekwentnie była zakochana Zuzanna.

Sobie (stryj Walery), Zastrzeżyńskiemu (inżynier) i Bieleckiemu (majster Grudała) określił role już w tonacji komedjowej. Jako stryjaszek wypadł bez zarzutu. Grudała również dobry. Zastrzeżyński miał role lepsze. Tym razem dziwnie nieruchawy, bez inwencji, bez ekspresji, ciągle wywoływał pytanie — co też ciekawego widzą w nim te dwie kobiety na scenie? Monotonna była również Galińska, nieco lepsza w końcu sztuki. Skrzydłowska swoją partję odrobiła znanym numerkiem, na pewniaka. Bielecki dobry i urozmaicony; może tylko charakteryzacja trochę przesadna. Zastrzeżyńska i Małatyński w rolach epizodycznych — na poziomie.

Na tem możnaby skończyć. Ale jest jeszcze jedna sprawa trochę denerwująca. Oto Zuzanna odchodzi ze swym Kąkolem, a dzieje się to w takich okolicznościach, że cała sympatja nasza jest po ich stronie. Wątpić należy, czy życzył sobie tego p. Kiedrzyński, który przez trzy akty stawał na głowie, żeby ich ośmieszyć. Raczej przeciwnie. P. Kiedrzyński życzyłby sobie, aby jego ostatni dowcipuszek o kobiecie, która **musi** przebaczyć kochanemu jakiekolwiek świństwo, aby ten dowcipuszek miał 100 procent rezonansu. Otóż cała rzecz w tem, że świństwo do przebaczenia tym razem wymyślone — kosztem Zuzanny. Ewa ma co przebaczyć — i tak zostaje. Fajtłapa — inżynier godzi się na wszystko dla świętego spokoju. Gdyby to napisał ktoś poważny, myślący, toby miało to zapewne jakieś akcenty satyryczne. Potrafiłby tak jakoś wszystko ułożyć, że zobaczylibyśmy zamierzoną, **pesymistyczną ironję.** Opuścilibyśmy teatr ze smutnym uśmieszkiem. — W naszym konkretnym wypadku ma miejsce efekt raczej niezamierzony, maleńki daltonizm moralny — rzecz zresztą nierzadka i w literaturze (porównaj rozprawę Boya o moralności Soplicowa), nietylko w sztukach a la Grubiński. Ale w skutku efekt jest taki: po cyrkowej uciesze w akcie drugim, słuchaliśmy trzeciego znudzeni, a opuściliśmy teatr z niesmakiem.

jim.

Tegoroczne prace na terenie Zułowa

Program minimalny komitetu zułowskiego

Przed kilku dniami, jak podawaliśmy, zwiedzi Zułów p. minister Zyndram Kościałkowski w towarzystwie przybyłych z Warszawy p. wiceministra Bobkowskiego, prof. Bujwida, dyr. Zagrodzkiego i inż. Szumowskiego — wchodzących w skład Głównego Komitetu Odbudowy Zułowa oraz w towarzystwie członków podkomitetu wileńskiego w osobach pp. wicewojewody Marjana Jankowskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego Wacława Wyszyńskiego, p. Wandy Pełczyńskiej i inż. Aleksandra Zubelewicza.

Członkowie obu komitetów ustalili na miejscu minimalny program prac na rok bieżący w akcji doprowadzenia dworu i otoczenia rodzinnego majątku Piłsudskich do stanu pierwotnego zgodnie ze wskazówkami osób z rodziny Marszałka oraz żyjących świadków z okolicy.

Jak wiadomo, akcja ta jest drugim punktem uchwały walnego zjazdu delegatów Związku Rezerwistów z dnia 30 lipca 1934 roku.

Pierwszy punkt — wykupienie ośrodka z zabudowaniami z rąk prywatnych — został już wykończony. Związek Rezerwistów nabył 64 ha z resztkami zabudowań dworskich w cenie po 500 zł. za ha.

Ustalony program przewiduje w pierwszym rzędzie niwelację terenu na całej przestrzeni dawnych zabudowań. Następnie będą odtworzone dawne sadzawki i stawy; wybudowane mostki, a następnie cały teren zostanie ogrodzony. Będą odremontowane istniejące jeszcze budynki gospodarcze, a zakonserwowane niektóre budynki murowane, które dawniej stanowiły część przemysłową majątku. Budynkami temi są resztki młyna, browaru i drożdżowni. Zostanie tak że odbudowana oficyna.

W swoim czasie na terenie majątku Zułów rosły wspaniałe, stare drzewa. Zostały one wycięte przez prywatnych posiadaczy objektu. Obecnie Komitet zamierza na miejsce wyciętych drzew zasadzić nowe. Będzie także zasadzony sad owocowy.

W czasie najbliższym między stacją Podbrodziem a Łyntupami będzie ustalony nowy przystanek kolejowy, który ułatwi dojazd do Zułowa. Fakt ten ma pierwszorzędne znaczenie dla licznych wycieczek, udających się z nastaniem lata na teren Zułowa. W miejscu przystanku kolej zamierza wybudować stylowy budynek. Komitet natomiast w bieżącym roku postanowił doprowadzić od przystanku do Zułowa wygodną drogę, której długość wyniesie 1 klm.

Tak przedstawia się program minimalny Komitetu na rok bieżący **(w)**

KURJER SPORTOWY

Niedziela na boiskach sportowych

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Warszawa:

Na stadjonie Wojska Polskiego odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi Legja—Pogoń.

Na kortach WLTK dalsze rozgrywki tenisowe o mistrzostwo Warszawy.

Na Bielanach na terenie CIWF mecze koszykówki i siatkówki pomiędzy reprezentacjami polskiego i rumuńskiego CIWF.

W kasynie garnizonowem o 15.30 mistrzostwa Polski w szermierce kobiecej.

Na torze Legji zawody kolarskie za prowadzeniem motorów na dystansie około 100 klm. W lokalu Z. Z. o godz. 10-ej doroczne walne zebranie Związku Polskich Związków Sportowych.

Na prowincji:

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Wisła—Cracovia.

W Łodzi zawody bokserskie z udziałem bokserów marynarki wojennej. Na tych zawodach odbędzie się ciekawe spotkanie pomiędzy Chmielewskim a Ożarkiem.

W Poznaniu mecz piłkarski pomiędzy Wartą a berlińską drużyną Minerwa 93.

Na Śląsku wyścig kolarski dookoła Śląska.

W Gnieźnie dalszy ciąg ogólno polskich zawodów hippicznych.

W Bielsku mecz pomiędzy Ruchem, a reprezentacją podokręgu bielskiego.

Na trasie Poznań—Gniezno odbędzie się raid konny o nagrodę ambasadora St. Zjedn. A. P.

W Wilnie odbędzie się o godz. 12 tradycyjny bieg sztafetowy 10+1000 mtr. Start w głównej alei ogrodu po-Bernardyńskiego.

KWAŚNIEWSKA RZUCIŁA OSZCZEPEM 40 MTR. 68 CMTR.

Wczoraj w Poznaniu odbył się międzymiastowy mecz lekkoatletyczny pań między Poznaniem, a Łodzią. W meczu zwyciężyły poznanianki 63:59. Wajsówna udziału w zawodach nie brała.

W rzucie oszczepem doskonałą formę wykazała Kwaśniewska, która rzutem 40 mtr. 68 cmtr. ustanowiła nowy rekord Polski, bijąc poprzedni o 15 cmtr.

Śmierć naskutek zaczadzenia

Wczoraj mieszkańcy ul. Rudnickiej poruszeni zostali tragiczną śmiercią kupca bławatnego 64-letniego Abrama Szlagmana, który padł ofiarą tegorocznej „zimy majowej".

Spowodu panującego ostatnio zimna, Szlagman kazał w piątek wieczorem mocno napalić w piecu, ogrzewającym pokój sypialny. Chcąc, by było cieplej, Szlagman przedwcześnie zamknął szyber, przez co spowodował czad.

Zarówno Szlagman, jak i jego 60-letnia żona Ida, kładąc się spać nie zauważyli czadu. Wczoraj nad ranem córka Szlagmana poczuła, iż z pokoju rodziców rozchodzi się po całem mieszkaniu silny zapach czadu. Wbiegła do sypialni i zastała zarówno ojca jak i matkę leżącymi w łóżku prawie bez oznak życia.

Przybyły lekarz pogotowia, orzekł, iż Szlagman już nie żyje. Zmarł naskutek zaczadzenia. Żonę jego po dłuższych zabiegach udało się doprowadzić do przytomności. Chorą pozostawiono pod opieką prywatnego lekarza. Jest nadzieja utrzymania jej przy życiu. (c)

Samobójstwo strażnika więziennego

Wczoraj około godz. 2-ej w nocy cisza zalegająca o tej porze korytarze jednego z pawilonów więzienia łukiskiego, zakłócona została strzałem rewolwerowym. Zwabieni odgłosem strzału znaleźli na posadzce korytarza leżącego nawznak strażnika więziennego Ottona Frołowicza (Jasna 7). Frołowicz ściskał w ręce rewolwer. Z ranki na piersi sączył się przez bronzowy mundur strażnika strumyk krwi.

O wypadku powiadomiono naczelnika więzienia oraz wiceprokuratora 3 rejonu, którzy wkrótce przybyli na miejsce wypadku. W międzyczasie do więzienia przybyła również karetka pogotowia ratunkowego. Lekarz mógł już jedynie skonstatować zgon. Frołowicz skierował kulę w serce.

Przy desperacie znaleziono kartkę, w której wyjaśnia, że powodem samobójstwa była tęsknota za zmarłą narzeczoną. „Umieram dla niej" —pisze między innemi samobójca.

W związku z tym wypadkiem dowiadujemy się następujących szczegółów:

W swoim czasie Frołowicz zakochał się. Uczucie było wzajemne. Młodzi zamierzali się pobrać lecz na przeszkodzie stanęła rodzina, która nie chciała dopuścić do tego małżeństwa. Przed czteroma miesiącami narzeczona Frołowicza, straciwszy nadzieję poślubienia ukochanego popełniła samobójstwo. Tragiczna śmierć narzeczonej wywarła na Frołowiczu wstrząsające wrażenie. Po pogrzebie odrazu oświadczył rodzinie, że nie widzi sensu życia. Przed kilku tygodniami usiłował popełnić samobójstwo. Rodzina jednak w porę przeszkodziła. Od czasu śmierci ukochanej Frołowicz wciąż przebywał w stanie głębokiej melancholji i niejednokrotnie mówił kolegom, że życie obrzydło mu i że położy kres swym cierpieniom. Wczoraj wykonał ten zamiar. (c)

Morze to — płuca narodu

Usprawnienie w doręczaniu korespondencji na wsi

W celu usprawnienia doręczania korespondencji na wsi władze pocztowe wprowadziły jeszcze jedną inowację. Inowacja ta polega na odbiorze korespondecji przez delegatów gmin i gromad na szosach i traktach od przejeżdżających listonoszów.

KOLUMNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

O REPORTAŻU

Reportaż usiłuje zatrzeć granicę między dziennikarstwem, a literaturą i tu — stwierdźmy to odrazu — w ofenzywie są raczej drugorzędni publicyści i wogóle ludzie, mający aspiracje literackie bez pokrycia. To powszechne, a smutne zjawisko znajduje uzasadnienie w pozornej łatwości reportażu. Stał się on „sposobem życia" dla różnego rodzaju półinteligentów, chcących „robić w literaturze". Ludzie ci zwykle są „aktywni", wiele piszą i mówią, nic w gruncie rzeczy nie mając do powiedzenia.

Operowanie faktami wyrwanemi z życia, ekonomja słów, skróty stylistyczne reportażu zostały zrozumiane jako ułatwienie i pole popisu dla nieposiadających własnego stylu, nie znających gramatyki i wogóle grafomanów. „Reportażyści" tego rodzaju obnoszą i manifestują swe nieuctwo (brak artystycznego odczuwania) w sposób tak nachalny, że zjawisko dawno nabrało cech plagi. Celowość pisania o niem tkwi *w budzeniu u tych ludzi samowiedzy*, prawo bowiem zabrania krzywdzić fizycznie. Wyłączywszy poza nawias zainteresowań i spraw literackich powyższy typ praktykantów (w branży dziennikarskiej, radjowej, sportowej i t. d.) — zajmiemy się w dalszych rozważaniach w ogólności kwestją reportażu i stosowaniem go, jako rodzaju literackiego, w praktyce pisarskiej przez fachowców.

Gdybyśmy w tem miejscu zadali pytanie: czy wogóle można podnosić reportaż do rangi odrębnej formy literackiej — odpowiedzią w kilku słowach nie wyczerpiemy zagadnienia. Literatura faktu broni się przed degradacją arsenałem elementów twórczych, swoistą techniką, środkami silnego oddziaływania na czytelnika i bliskim z nim kontaktem. Nie trzeba ukrywać, że kontaktem tym jest t. zw. treść, ściślej tendencja. Wprawdzie warunek reportażu — to nie wyciąganie wniosków, ale przecież dobrze wiemy nie od dziś, że milczenie może być krzykiem.

I właśnie krzyk. Zestawienie (dobór) faktów i cyfr daje w skondensowaniu silny wyraz, oddziaływujący już nie tyle na smak estetyczny co na stronę emocjonalną. W następstwie — głos nieartykułowany.

Wprzągnięcie w służbę (tak na sto procent) interesów klasowych wyznaczyło — jak chce wielu — reportażowi żywot motyla. Używany do t. zw. umasowienia literatury, goni za aktualjami, zatracając dystans i poziom.

Nie będziemy jednostronni, sporną bowiem jest sprawa literatury utylitarnej i negowanie jej wartości byłoby pochopne. Tembardziej, że ma rzeczników w postaci osobowości pisarskich wysokiej klasy. Nie można upraszczać i streszczać problem do sprawy pochodzenia i sumienia autorów. W konkretnym wypadku będzie pożyteczne prześledzić rozwój formalisty rosyjskiego Szkłowskiego (autor dzieł „Tieorja prozy", „Chod konia", „Litieratura fakta" i t. d.), a więc pisarza stojącego gdzieś na drugim końcu od tendencji, przynajmniej w pierwszym okresie twórczości. Ważne to jest jeszcze ze względu na to, że Szkłowski był później do pewnego stopnia teoretykiem „literatury faktu".

Pisarz ten pojmował sztukę jako chwyt, jako technikę, określając przez „chwyt" to „co zamienia materjał pozaestetyczny — nadając mu formę — w utwór artystyczny". Zdaniem jego nowa forma zjawia się nie po to, by wyrazić nową treść, ale by zastąpić formę starą, która utraciła już swą artystyczność. Rozwój więc literatury postępowałby przez zaprzeczanie się form, treścią bowiem utworu jest suma jego stylistycznych sposobów. Szkłowski stosował zasadę autonomiczności literackiego faktu, będącego deformacją faktu życiowego.

Ale formista ograniczał deformację do zastanych form literackich, nie uwzględniając roli i znaczenia faktu życiowego, materjału. Forma tak zniekształca materjał, że wyłącznie estetyczna ocena zdoła wprawdzie wyczerpująco wyjaśnić i oświetlić utwór, ale bez analizy socjologicznej nie będziemy w stanie pojąć samego tworzywa — materjału.

Nie bez słuszności Henryk Drzewiecki pisał: „Materjał jest deformowany przez poczucie klasowe, lecz ostatnią instancją w utworze jest deformacja artystyczna, chwyt, sposób na szeroką skalę, ponieważ tendencja, samouświadomienie klasowe musi wyrazić się również w technice".

Zacieśnienie literatury do techniki sam Szkłowski odwołał. Lecz technikę myślenia i pisania konkretami zachował, lubował się w niej. Dało to początek, a raczej zbiegło się, z t. zw. faktowizmem, odrębnym ruchem literackim, głoszącym literaturę, opartą na autentycznościowym stosunku do życia. W ten sposób urodził się reportaż, przyszło zaprzeczenie powieści, apoteoza feljetonu.

Jakie podsumowania możemy zrobić w końcu — czem jest reportaż?

Nie obroni go utalentowany reporter amerykański, reporter rewolucji John Reed „Dziesięcioma dniami, które wstrząsnęły światem", ani H. R. Knickerbocker. *Przedział między książką, a gazetą niezaprzeczalnie istnieje.* Oczywiście „reportaż", *pisany przez literata* może ostać się jako sui generis rodzaj artystyczny w literaturze tak samo jak równie dobrze może być nazwany nowelą lub wprawką do powieści.

Anatol Mikułko

ALEKSANDER RYMKIEWICZ

POCHWAŁA ŚMIERCI

Tych bohaterów gdybym wspomnieć mógł,
nad których rytmicznie zgarbionym grzbietem
księżyc napinał czerwony łuk
i kwadry odwracał na odmian siedem.

Tamci związani diaktem czystym,
który znikomy i kruchy jest,
po rzece świata spłynęli błyskiem,
śmiercią spłukani w tragiczny gest.

Ta sama płetwa miesiąca rybia i
świeci jaskrawo wśród niebnych lustr.
Żyjących witają orkiestry srebrne
w obliczu księżyców powrotnych i bóstw.

Znów słońce wschodzi — ruchomy pomnik
wszystkim zabitym przez bunt i czas
i zmyje współczesnych nagiemi dłońmi
zmieniając ciała na lotny gaz.

Bąk, permanentnie głęboki

Nie chcemy mistyfikacji. Niestety towarzyszy ona zbyt często wszelakiemu mistycyzmowi. Te dwa słowa mają widoczną tendencję stać się zarówno jednobrzmiącemi homonimami, jak i jednoznaczącemi synonimami. Jakieś mistyczno - metafizyczne głody (albo... nałogi) drzemią widać ciągle jeszcze na wygodnych, wysiedzianych fotelach naszej krytyki *„rutynowanej"*, jeśli przy każdej okazji wznosi się z nad tych miejsc kadzidlniany, że tak powiem — dymek. W starych powieściach był zwyczaj, że starsi panowie na gwałt chcieli wnuków. (Podkreślam ten moment jako czynnik konstrukcyjny i jeden z motywów akcji w powieści. Niesłusznie zaniedbany, zasługuje on na dokładne zbadanie, co polecam uwadze seminarjów polonistycznych, hołdujących treści w utworze). Dziś można obserwować analogiczne zjawisko w krytyce literackiej. — Na gwałt chcą metafizyki! — Może to być Abyssos, Nirwana, Eden, Hades, Tajemnica Mroków, cokolwiekbądź, byle o duszy i dla duszy. Rozumiem jeszcze jakiegoś starego ateusza — że stęsknił wkońcu za rozrywkami innego typu, ale kiedy krytycy wierzący są nielepsi!

Ponieważ na towar ten zapotrzebowanie, popyt jest stanowczo większy niż podaż, przeto zaczyna się produkcja tandety. — Byle co, aby tylko dogłębnie. Można to wyrozumieć, można się z tem pogodzić. Tylko niechże tandeta idzie za tandetą!—Żebyż to! Gorliwcy znajdą się zawsze, gorliwcy lubią „bronzować". Tymczasem *ersatz zabronzowany to rzecz straszna.* Przykro mi, ale muszę jąć się roli Boya od literatury najmłodszej. Odbrązowić Wojciecha Bąka. Ten pisarz nie gorszy od wielu innych, którzy także sobie „żyją, owszem tyją" dopiero wtedy doczekają się odemnie oceny merytorycznej, kiedy upewnię się na amen, że ci, którzy mieli zamiar zrobić zeń świątka polskiego — z tej pobożnej intencji zrezygnowali.

Pisało się więc o poezji Bąka — „wzloty zakrystjana". Wytykało się, że ma styl pensjonarki, a myśl płytką, banalną. Pora dodać, że bywa i płaski — kto ciekaw, proszę sprawdzić: — wiesz o prostytutkach w „Skamandrze". Bez zachwytów pisali również o Bąku Słonimski i Zawodziński. Teraz przychodzi w sukurs jeszcze i mistrz Irzykowski.

Wytrawny intelektualista, który całe życie walczył o treść w poezji, który znieść nie może dętologji i zamaskowanego banału, a jednocześnie cięty i wyrafinowany ironista, tak oto obrobił naszego błogosławionego:

„O grze Solskiego (pisze w recenzji teatralnej w „Pionie") w roli Judasza słyszałem następujące zdanie świetnego poety Wojciecha Bąka: — Byłem na jednem z dalszych przedstawień; mnie jako przyjezdnego nie obchodził Solski jako jubilat i patrzyłem na jego grę nie pod kątem widzenia jego jubileuszu i jego 80 lat, a jednak ta gra mnie „brała".

Co za styl te jako—jako, jego—jego. I ta gra, co to „brała", choć nie pod kątem widzenia! „Brała mnie" — tak mówi i tyle tylko znajduje wyrazu najgłębszy, nagrodzony, półświęty — poeta...

Ta cytata, Panie Karolu, jest okrutna.

j. maśliński.

STANISŁAW PIĘTAK

NATCHNIENIE

Już tętni we mnie jak pożar zapach znanego snu.
Za chwilę nabity mózg rozbije ściany warem pękających myśli
i pokój zaszumi jak rzucony pocisk pogardą walczących słów.
Zostawcie mnie samym — oczy moje kąsają dziś obco jak dym.
Przewalają się nagle uczucia, zastygają jak żyły —
krew puszczona potem wolno ustami — to rytm
Niema granic dla żądzy budowania.
Idąc wśród huczących zdań
trwam rozdarty szaloną radością jak natchnieniem siły
i gryząc zębami krew, zapalam krzyk dłoni:
miażdżącą ciemność jak słońce chwałę wielkiego konania
człowieka i ziemi.

List z Paryża

Występek Sauverveina

Jeżeli francuski dziennikarz pisze o Polsce — to zgóry można wiedzieć, że będą to albo ironiczne uwagi, albo banały.

Jules Sauvervein w „Paris-Soir" też Ameryki nie odkrywa, ale cóż, odkrywać jakiś kraj jest niełatwo, zwłaszcza jeżeli jest się oprowadzanym przez fachowych guide'ów. Goląc się, widzi przez okno zmianę warty na Zamku. Potem pokazują mu plac Marszałka Piłsudskiego i prowadzą go do Simu. Z Simu na obiad do Simona. Potem maleńki spacerek po Nowym Świecie i Francuza wpuszczają do Adrji. Choć Wschód, ale jednak Europa, niech bestja widzi i nie zawraca głowy swoim Paryżem. Dziennikarz nie jest zadowolony: jakoś za mało tematu do obserwacyj. Zdołał tylko zauważyć, że w kawiarniach jest pełno rześkich oficerów i że zachowują się bardzo dziwnie: brzęczą ostrogami, przykładają palce do daszków czapek, mniej wygalowani podchodzą do bardziej wygalowanych i mruczą im jakieś słowa, wyprężając się z szacunkiem. Francuza to okropnie śmieszy i dziwi kiedy mu wyjaśniają, że to powszechnie przyjęty zwyczaj oddawania wojskowych honorów. (We Francji salutowanie prawie nie istnieje). Na dancingu też dzieje się coś dziwnego: podrygi, ukłony, grzeczności, wzajemne świadczenie sobie głębokich respektów, atmosfera oficjalnego balu. Ani swobody, ani pogody, ani prawdziwej wesołości. Francuz wiał, wlokąc za sobą swoich aniołów stróżów. Pokażcie mi ludzi czemś poruszonych, przejętych, po których byłoby widać, że coś tam w nich żywego siedzi — zażądał; dość mam etykiety i oficjalności. Asysta zawahała się. „Allons voir une piece nationale" orzekła. Ta „piece nationale" to poprostu... film „Młody las". Tutaj dopiero dziennikarz stopniał: Sybir, walka o niepodległość, spiski przeciwko caratowi... Publiczność była wzruszona, wielu miało łzy w oczach... Jakąby tu formułę znaleźć dla tej Polski po tak pracowitym dniu zwiedzania? Już ma: patrjotyzm, niewola, już ma, już pisze: „Patrjotyzm w Polsce jest jak promienie słońca dla uwolnionego więźnia i t. d. i t. d.". Dobiliśmy nareszcie do banału i już dobrze, już będzie artykuł.

Że tak jest zawsze i wszędzie — to już duża pociecha: niech dziennikarz polski zasiądzie do pisania o Francji — Polska będzie pomszczona. Wywali się całą serję „oczywistych prawd", wspomni się o zgniliźnie ustroju, o upadku moralności, o kończącej się rasie — i pigułka gotowa. Kabarety, gdzie co wieczór urządza się parodje mszy, a błazny w komżach kropią wiernych kropidłem umaczanem w nocniku, sprośne śpiewy na nutę kościelnej muzyki, domy publiczne, makroty z Montparnasse'u — czyż to Francja? Dla chcącego, nic trudnego, można to nazwać Francją. Można też nazwać Francją geszefty francuskiego kapitału, moralność chciwych burżuazyjnych rodzin, pozorny rozpad literatury. Będzie to może głębsze niż formułka o patrjotyzmie Polaków, ale równie nieścisłe. Jedyna różnica, że dziennikarza polskiego we Francji nikt nie będzie ciągał od IPS'a do Sim'a i od Bukieta do Narcyza: będzie mógł sobie swobodnie ubolewać nad końcem Respubliki i zbierać „ścisłe dane" w kryjówkach bezrobotnych na brzegu Sekwany. Wątpię jednak czy coś potrafi, oprócz „drobnych nieścisłości" napisać. Gdybyż zajęła się tem jakaś międzynarodowa organizacja dziennikarzy! Za każdy banał, za każdą fałszywą nutę — płać bracie brzęczącą monetą, albo wydamy ciebie pokrzywdzonym przez wodę twojego pióra.

Czesław Miłosz

Poeta z Naprawy

(Antoni Olcha — Przed Świtem, poezje. Naprawa 1935, Bibljoteka „Nowej Wsi" Nr. 1. str. 31 + 1 nl).

O pewnego typu (à la Młodożeniec) „poetach chłopskich" pisałem swego czasu, że fałszują wiersze, tak jak przedtem fałszowali mleko. Na szczęście Antoni Olcha do takich nie należy. Chłop, syn autentycznej, nie powieściowej Naprawy, roznamiętniony ideowo, wrażliwy artystycznie, ma rzetelny stosunek do poezji. „Przed świtem" jest to zbiór poematów i wierszy „proletarjackich". Proletarjusz wiejski — proletarjatowi wiejskiemu — o nim samym i jego historji. Inna rzecz, że historja ta pojęta jest w sposób dość uproszczony, w stylu „Kordjana i Chama", tylko jeszcze lapidarniej.

Ciekawe jak sobie radzi poeta w aspiracjach awangardowych (wyraźne wpływy Przybosia, a przedewszystkiem Peipera) z pisaniem przystępnem, obliczonem na czytelnika mało przygotowanego. Oto raz jeszcze okazuje się, że wiersz wolny, niemiarowy doskonale się nadaje do ekspresji już nietylko retorycznej — bo to i w zwrotce produkowano — ale już wprost estradowej, plakatowej. I tu powstaje niebezpieczeństwo. Retoryka, plakat, przywiązują wagę do poszczególnego wyrazu, kultywują fetyszyzm słów. — Nic sprzeczniejszego z poetyką awangardy, która ceni dopiero zestawienie słów, „międzysłowie"! Przeglądając raz jeszcze tomik Olchy widzę, że bardziej wartościowe poetycko są wiersze mniej reprezentacyjne ideowo. Świadczy to raz jeszcze, że nie należy specjalnie liczyć na intelektualne odkrycia poetyckie. Poezja ma organizować estetycznie i to jest jej zadaniem głównem. Rozumie to zresztą Olcha, gdy w najlepszym chyba wierszu p. t. „Mowa" pisze:

Chcę usłyszeć ją grzmiącą, władną.
Upitą sokiem ziemi i wichrem drzew.
Naszą, jak rozkołysy zbóż —
celowo piękną, jak maszyn śpiew.

Chcę, byś pieściła nam pracę
mordęgę chłopów, robotników —
na wargach
tłumami najpiękniejszych słów.

Młody poeta powinien otrząsnąć się z dominującej jeszcze w jego wierszach retoryki. Zrozumieć, że słowo, pojęcie, ma swą wielką wagę w prozie, ale w poezji? — Cała doniosłość ideowa może się przewrócić o jakiś fatalny zbieg dwóch sylab.

J. M.

Wieści i obrazki z kraju

Mołodeczno

— **ELEKTRYFIKACJA MOŁODECZNA.** M. Mołodeczno wyniesione do godności miast powiatowych przed 5 laty, pod względem oświetlenia przechodziło różne fazy: początkowo żadnego światła



Burmistrz Mołodeczna p. Rylski.

poza naturalnem księżycowem, następnie dychawiczna elektrownia wojskowa, wybudowana wyłącznie dla potrzeb wojska, a zasilająca prądem stałym połowę miasta i elektrownia kolejowa zaopatrująca drugą część miasta — siedzibę t. zw. Bachowszczyznę. Zdemontowana i nieodpowiednia nawierzchnia, przegniłe słupy grożące w każdej chwili zawaleniem się, żółte migające światło o słabem zasileniu, częste przerwy wskutek remontu to były „przyjemności" ówczesnego oświetlenia.

Wskutek powyższego w jesienne, ciemne wieczory nie można było wyjść na ulicę, pod względem bezpieczeństwa miasto o nieprzeniknionych ciemnościach pozostawiało wiele do życzenia, a większość mieszkańców używała zamiast drogiej i złej elektryczności lamp naftowych lub prymitywnych „łuczywek".

Uległo to zmianie od chwili objęcia rządów przez nowoobrany zarząd miejski z burmistrzem Rylskim na czele. Dotychczasowe projekty i iluzoryczne programy weszły w stadjum realizacji. Dziś po niespełna dwuletniej wytężonej pracy i staraniach, na mocy umowy zawartej między miastem a Dyrekcją Kolei Państwowych w Wilnie, przebudowana i dostosowana do zapotrzebowania miasta elektrownia kolejowa zasila trójfazowym prądem zmiennym równomiernie wszystkie dzielnice. Kosztem dziesiątków tysięcy została zbudowana nowa nawierzchnia śliczna i prezentujący się wspaniale transformator. Miasto obecnie jest oświetlone należycie, wobec rozmieszczenia na wszystkich ulicach około 100 punktów świetlnych o sile od 40 do 100 świec. Trwałe i praktyczne armatury są rozwieszone mniej więcej w odstępach stumetrowych w zupełności zaspakajając wymagania cichego i spokojnego miasta.

Zainstalowanie tablic rozdzielczych daje możność dowolnego regulowania oświetlenia w płaszczyźnie stosowanych uszczędności, zależnie od pory roku, okoliczności owych potrzeb i względów atmosferycznych.

Stale zwiększająca się ilość abonentów pomimo niewspółmiernie wysokich kosztów instalacyjnych dowodzi, iż warunki korzystania z prądu są dostępne dla wszystkich warstw.

Dzięki sprężystemu i wszechstronnemu prowadzeniu gospodarki miasta przez burmistrza, przy b. życzliwym stosunku gospodarza powiatu p. starosty Olszewskiego, miasto z każdym dniem zyskuje na zewnętrznym wyglądzie.

Wu.

— **POŻAR WSI W POW. MOŁODECZAŃSKIM. OKROPNE W SKUTKACH SAMOBÓJSTWO REUMATYKA. Okropne w skutkach dla innych popełnił w dniu 3 maja b. r. samobójstwo mieszkaniec wsi Widziewszczyzna, gminy kraśnieńskiej, pw. mołodeczańskiego 32-letni Filip Drozd, cierpiący od dłuższego czasu na reumatyzm. Mianowicie korzystając z nieuwagi domowników Drozd dostał się na strych domu swego brata, gdzie przygotowawszy sobie stryczek podpalił strzechę, a następnie, kiedy już dom stał w płomieniach, powiesił się. Samobójca spalił się.**

Wskutek silnego w tym dniu wiatru ogień przerzucił się na sąsiednie zabudowania i mimo rozpaczliwego wysiłku ratowniczego ludności, 9 gospodarstw wraz z inwentarzem żywym i martwym poszło z dymem. Straty obliczone powierzchownie przekraczają 20 tysięcy zł.

Jest to drugi w bież. tygodniu poważny pożar na terenie pow. mołodeczańskiego. Razem w obu wypadkach pastwą jego padło 21 gospodarstw. wn

— **POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.** 9 b. m. o godz. 19 odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej m. Mołodeczna.

— **OBCHÓD „ŚWIĘTA LASU" PRZESUNIĘTY.** Ze względu na duży spadek temperatury powietrza uroczystości „Święta Lasu" w Mołodecznie przesunięte zostały na 10 maja.

Głębokie

— **Rok 1934 dla Dziśnieńszczyzny był rokiem urodzajnym,** a ilość wywiezionych ziemiopłodów wskazuje na znaczną wydajność tego najbardziej wysuniętego na północny wschód Rzeczypospolitej powiatu. Opierając się na danych udzielonych przez jedną tylko firmę, a mianowicie spółdzielnię rolniczo - handlową „Rolnik" w Głębokiem zostało stwierdzone, iż z terenu powiatu od września roku ub. wywieziono przez tę spółdzielnię: owsa — 2091 tonn, siemienia lnianego — 461 tonn, jęczmienia — 117 tonn, żyta — 667 tonn, ziemniaków 1290 tonn i koniczyny — 30 tonn. Dane powyższe obejmują 30 do 40 proc. ogólnego wywozu z powiatu.

Na podkreślenie zasługuje silnie rozwinięta produkcja lnu, a to ze względu na to, że gleba pow. dziśnieńskiego najbardziej odpowiada jego uprawie, a siemię lniane pochodzące z terenów północnych cieszy się na rynkach największym popytem.

Charakterystyczne jest, że do roku bieżącego w okresach wiosennych sprowadzono około 20 tonn nasion koniczyny, zaś w roku bieżącym powiat nie sprowadzi tych nasion wcale, natomiast przez spółdzielnię „Rolnik" wywieziono 30 tonn nasion koniczyny. Nasiona te są bardzo poszukiwane ze względu na swoją odporność przeciwko rozpowszechnionemu pasożytowi roślinnemu t. zw. kaniance.

Jaszuny

— **DZIEŃ 3 MAJA W JASZUNACH** obchodzono nader uroczyście. O godzinie 10 miejscowe organizacje KPW, Strzelec oraz Zw. Rezerwistów udały się do miejscowego kościoła na mszę święta, podczas której ks. proboszcz wygłosił doniosłe okolicznościowe kazanie.

Po mszy odbyła się defilada organizacyj a następnie zawody sportowe. W biegu pierwsze miejsce zajął strzelec Majewski Władysław, drugie członek KPW Adamowicz Antoni.

Po zawodach w świetlicy odbyła się zabawa, która przeciągnęła się do świtu. **R.**

Brasław

— **BALONIK Z ZSRR. Na wyspie jeziora Waża, gminy przebrodzkiej został znaleziony zupełnie porwany balonik, wypuszczony przez Instytut Aerologiczny w Otucku (ZSRR). Do balonika dołączona była pocztówka, z której wynika, że balonik wypuszczony został 18 stycznia 1935 r. Nr. 1095.**

— **O ODDŁUŻENIU ROLNICTWA.** 1 b. m. pod przewodnictwem wicestarosty Władysława Górskiego i w obecności dyrektora Banku Rolnego w Wilnie, dyrektora Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, kierownika Wojew. Biura do spraw finansowo rolnych i innych odbyło się zebranie przedstawicieli Kas Stefczyka, rolników powiatu brasławskiego, poświęcone omówieniu spraw oddłużeniowych rolnictwa. Prelegenci wyjaśnili szczegółowo korzyści ostatnio wydanych ustaw w zakresie oddłużenia rolnictwa. Zainteresowanie ludności temi sprawami jest duże. Obecnych na zjeździe było 140 osób.

Oszmiana

— **Z PRAC STRAŻY POŻARNEJ.** 28 kwietnia r. b. pod przewodnictwem p. Sylwestrowicza H., wicestarosty powiatowego odbyło się zebranie Rady Oddziału Powiatowego Związku Straży Pożarnych R. P. w Oszmianie.

Wileński Okręg Wojewódzki reprezentował p. insp. Pianko.

Przedłożone przez Zarząd Oddziału sprawozdanie z działalności za rok ubiegły oraz plan pracy na rok bieżący zostały przyjęte przez aklamację.

Akcja Ligi Drogowej w Krakowie

W Krakowie w sali Saskiej dnia 30 kwietnia r.b. odbyło się wielkie zebranie publiczne w sprawie Pożyczki Inwestycyjnej.

Zgromadzenie zagaił Prezydent miasta Dr Kaplicki, podnosząc doniosłość zagadnienia i udzielając głosu Prezesowi Rady Głównej p. Min Inż. A. Bobkowskiemu, który w ciekawym i rzeczowym referacie omówił znaczenie Pożyczki Inwestycyjnej dla zagadnienia drogowego w Polsce. Następnie p. Inż. Wąsowski zdał sprawę z budownictwa drogowego w woj. Krakowskiem i z pilnych potrzeb regjonu tej dziedziny.

Na zakończenie Prezes Zarządu Głównego Ligi Drogowej p. St. Hr. Tyszkiewicz wygłosił przyjmowała z dużem zainteresowaniem wywonej w rozwiązaniu problemu drogowego w Polsce.

Sala, wypełniona szczelnie publicznością przyjmowała z dużym zainteresowaniem wywody mówców, przerywając im kilkakrotnie hucznemi oklaskami.

Na miejscu zawiązany został Okręg Ligi Drogowej w Krakowie, na Prezesa którego powołano jednogłośnie p. Posła Red. Marjana Dąbrowskiego, na wiceprezesów pp.: Wicewojewodę Walickiego, inż. Wąsowskiego oraz wiceprezesa krakowskiego Klubu Automobilowego p. Bukowieckiego, oraz na sekretarza p. red. St. Fächera.

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki 31

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Takiego wypadku nie miałem w swojej praktyce! — wołał, wchodząc do gabinetu Bilewicza. — Wczoraj, panie radco, siedziałem całą noc, obawiałem się wstrząsu mózgu, djabli wiedzą, czego jeszcze... Dziś zdrów! Naturalnie, jest osłabiony, żebra się nie zrosły, ale rana na czole tak ładnie przyschła, że zdjąłem bandaże i nałożyłem plaster. Na dobrą sprawę już mógłby wstać!... Teraz przychodzę i z korytarza słyszę śmiech. Ale jaki!... Otwieram drzwi, ten siedzi na łóżku, coś opowiada, a pielęgniarka tak ryczy, że aż szyby w oknach dzwonią...

Bilewicz dotąd nie widział lekarza w podobnem podnieceniu i mimowoli uśmiechnął się:

— Nie dziwię się. To jest człowiek z żelaza. Jednak trzeba coś zrobić, żeby jeszcze nie wychodził...

Lekarz machnął ręką:

— Nic mu nie będzie... Ale i tak, zdaje się nie wyjdzie, bo komuś tam obiecał dwa dni nie wstawać z łóżka.

Barczyński rzeczywiście złożył takie przyrzeczenie pannie Loli. Po odejściu lekarza odprawił pielęgniarkę, z którą się rozstał po przyjacielsku, potem począł rozmyślać czem wypełnić resztę dzisiejszego dnia, jutro i pojutrze. Nagle roześmiał się: Wszyscy uważają go za Austina Gordona, a on właściwie nic o nim nie wie. Zatelefonował do księgarni i kazał sobie przysłać wszystkie książki tego autora, jakie posiadają na składzie.

* * *

Niemniej od lekarza był zdziwiony kapitan Zagierski. Przyszedł wprost ze służby i stanął na progu, nie wierząc własnym oczom: wprawdzie zastał Barczyńskiego w łóżku, ale już z książką; przytem na stole, widocznie dopiero co uprzątniętym z zastawy obiadowej, stał kieliszek i do połowy opróżniona butelka czerwonego wina. Oczywiście jego uwagi nie uszedł tytuł książki oraz autor, zresztą Barczyński wcale się z tem nie krył, zapytując z naturalną swobodą:

— Czytał pan „Ciemności wschodu" Gordona? Bardzo ciekawe...

Zagierski spojrzał bystro na pytającego i odpowiedział:

— Oczywiście, że czytałem. Przecież to najsłynniejsza książka w ostatnich latach.

— Słyszałem o niej bardzo wiele — ciągnął chory - - ale dopiero tu w Polsce wziąłem się do czytania. Bardzo ciekawa książka. Doskonale napisana.

Kapitan nie mógł się powstrzymać od figlarnego zmrużenia jednego oka.

Bujać to my, ale nie nas — pomyślał i powiedział:

— Zdaje mi się jednak, że te wszystkie historje, to jedna wielka blaga. Gordon to niewątpliwie największy blagier świata.

— Może — rzekł krótko Barczyński. Nie chciał się wdawać w niebezpieczną dyskusję, Zagierski jednak nie dał za wygraną:

— Co to za dziwne imię: Austin — spytał.

— Austin, to skrót od Augustin. Augustyn.

— Groteskowe imię.

— Dlaczego. Mieliśmy trzech królów Augustów.

Oj draniu — myślał kapitan — myślisz, że i ty jesteś królem.

Zapytał nagle.

— Pan umie po angielsku?

— Umiem, nawet dobrze.

— A po arabsku?

Barczyński zawahał się na jeden moment, który nie uszedł uwagi Zagierskiego.

— Nie!

Rozumiał dobrze intencję, zawartą w pytaniu oficera i zmieszał się nieco. Każdy mógłby przypuścić, że kłamał i to bardzo niezdarnie.

Rozmowa zeszła na inne tory. Barczyński z humorem opowiedział przebieg katastrofy, przyczem można było wywnioskować, że nie domyśla się zamachu, odezwał się z ogromną wdzięcznością o uczynności Dromera i panny Loli, chociaż co do drugiej osoby wykazał dziwną wstrzemięźliwość; o panią Alę zapytał bez wielkiego zainteresowania, raczej z grzeczności.

Gawędzili do późnego wieczoru, wypili jeszcze dwie butelki wina i Barczyński serdecznie pożegnał gościa, któremu zawdzięczał parę godzin przyjemnie spędzonego czasu.

Kapitan wracał do domu pieszo, segregując wrażenia z pierwszego bliższego zetknięcia się z Gordonem. Wyspecjalizował się w obecnym zawodzie, poznał nawylot kategorję ludzi, sprzedających swe usługi temu, kto lepiej zapłaci, lub uprawiających niebezpieczną grę jedynie dla sportu, zgłębił ich psychologję, nałogi i sposoby bycia, oddawał należne odwadze, przytomności umysłu, zwierzęcemu instynktowi, ratującemu ich nieraz przed niechybnem wpadnięciem.

(D. c. n.)

Powrót pos. Birkenmayera

Kierownik Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR. poseł A. Birkenmayer, powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

—::—

Akademja ku czci Marji Curie-Skłodowskiej

Wczoraj o godzinie 18 odbyła się w sali kasyna garnizonowego akademja ku czci Marji Curie-Skłodowskiej, zorganizowana przez Sekcję Sanitarną Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

Piękną salę kasyna, udekorowaną portretem Marji Curie-Skłodowskiej i kwiatami, wypełnili przeważnie przedstawiciele nauk lekarskich.

Zagaił akademję przewodniczący Sekcji, płk. dr. med. Eugenjusz Dobaczewski, krótkim życiorysem wielkiej uczonej, oraz odczytaniem depeszy nadesłanej przez nieobecnego w Wilnie J. M. Rektora U. S. B. prof. dr. Witolda Staniewicza, poczem dłuższy referat o znaczeniu naukowem odkryć Curie Skłodowskiej wygłosił prof. J. Patkowski. Następnie referaty wygłosili: kpt. dr. med. K. Korolewicz, o promieniotwórczości jako czynniku leczniczym i mjr. dr. med. Zdzisław Marynowski o zastosowaniu pierwiastków promieniotwórczych w medycynie. (b).

—::—

Zawody strzeleckie

Przeprowadzone zostały przez komendę powiatu grodzkiego Z. Strzeleckiego w. Wilna, zawody strzeleckie z broni małokalibrowej długiej. Wyniki ułożyły się jak następuje:

ZESPOŁOWE:

1 miejsce i nagrodę przechodnią Kom. Pow Grodzkiego (puhar) zdobył Oddział 2-gi Z. S. przy Państwowej Fabryce Wyrobów Tytoniow. — 1313 pkt. na 1500, w składzie: Wójcik. Alchimowicz, Połoński, Bykowski, Zdanowicz.

2-gie miejsce — oddział 1-szy 1222 pkt. na 1500, w składzie: Krasnodomski, Szpokowski, Stefanowicz, Szczeszewski, Hryniewicz.

3-cie miejsce — oddział 5-ty — 1190 na 1500 pkt., w składzie: Onichimowski, Klewżyński Stempkowski, Bohatkiewicz, Ciunowicz.

INDYWIDUALNE.

I miejsce i nagrodę indywidualną zdobył Alchimowicz Józef (Oddział 2 Z. S. — 275 punktów na 300 możliwych.

II miejsce i nagrodę indywidualną — Krasnodomski Stanisław (Oddz. 1) — 269 pkt.

III miejsce i nagrodę indywidualną — Bykowski Jan (Oddz. 2) — 266 pkt.

Zawody odbyły się na strzelnicy oddziału 2-go, przy Państwowej Fabryce Wyrobów Tytoniowych.

—::—

Rada Adwokacka wobec Pożyczki Inwestycyjnej

Otrzymaliśmy następujące pismo:

Rada Adwokacka w Wilnie zaleca członkom Izby wzięcie najintensywniejszego udziału w subskrypcji Pożyczki Inwestycyjnej.

Rada przytem wychodzi z założenia, że odpowiednia część tej pożyczki zostanie użyta na podniesienie poziomu gospodarczego Ziem Północno-Wschodnich, najwięcej w Polsce zaniedbanych.

Rada wyraża przekonanie, że udział Kolegów w Pożyczce Inwestycyjnej będzie niemniej wydatny niż w Pożyczce Narodowej.

(—) BR. KRZYŻANOWSKI
Dziekan Rady

(—) EUG. KOZŁOWSKI
Członek Rady wz. Sekretarz.

List do Redakcji

Do Pana Redaktora „Kurjera Wileńskiego".

W związku z zamieszczonym dnia 1 maja 1935 r. w numerze 117 „Słowa" oświadczeniem Komendanta Obwodu Święciańskiego Leg. Rolanda Kiewlicza, uprzejmie prosimy o łaskawe zamieszczenie na łamach Pańskiego pisma niniejszego wyjaśnienia.

Legjon Młodych, Związek Pracy dla Państwa, Komenda Okręgu Wileńskiego stwierdza, że nie prawdą jest, że Leg. Kiewlicz Roland rozwiązał wszystkie placówki Legjonu Młodych na terenie Obwodu Święciańskiego, gdyż prawo do rozwiązywania obwodów i oddziałów L. M. przysługuje wyłącznie Komendantowi Głównemu L. M., ta tomiast prawdą jest, że wszystkie placówki Legjonu Młodych Związku Pracy dla Państwa na terenie Obwodu Święciańskiego pracują normalnie i nikt z członków z Organizacji nie wystąpił.

Przeciwko b. Komendantowi Obwodu Święciańskiego Leg. Kiewliczowi Rolandowi zostało wszczęte postępowanie dyscyplinarne.

Wilno, dnia 4 maja 1935

Z młodolegjonowem „Cześć"
(—) Osuchowski Zygmunt
Komendant Okręgu Wileńskiego

KRONIKA

Niedziela 5 Maj

Dziś: Piusa V P. W. i Ireny
Jutro: Jana Ap. i Ew. w oleju

Wschód słońca — godz. 3 m. 35
Zachód słońca — godz. 6 m. 56

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 4/V — 1935 roku.

Ciśnienie 767
Temperatura średnia + 9
Temperatura najwyższa + 13
Temperatura najniższa + 2
Opad — ślad
Wiatr półn.-zach.
Tendencja zniżkowa
Uwagi: pochmurno, w południe przelotny deszcz.

Przepowiednia pogody według PIMa do wieczora 5 maja 1935 r.

W dalszym ciągu pogodnie.

Nagół ciepło, lecz możliwe jeszcze nocą lekkie przymrozki.

Słabe wiatry z kierunków południowych.

KOŚCIELNA

— NABOŻEŃSTWA MAJOWE. Rozpoczęły się nabożeństwa majowe ku czci Najświętszej Marji Pann.

Ołtarze Matki Boskiej przystrojone są kwieciem i zielenią.

Pierwsze nabożeństwa zgromadziły w kościołach tłumy wiernych, większe bodaj niż w latach ubiegłych.

MIEJSKA

— ZAPOMOGI MIASTA DLA BIEDNYCH. Wydział opieki społecznej Zarządu miejskiego w ciągu ubiegłego miesiąca wypłacił biednym i bezrobotnym zapomóg na ogólną sumę 8600 zł.

SPRAWY SZKOLNE

— DYREKCJA PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM ŻEŃSKIEGO IM. KS. A. J. CZARTORYSKIEGO w Wilnie ul. Orzeszkowej 9 zawiadamia że kancelarja gimnazjum przyjmuje podania o dopuszczenie do egzaminów wstępnych do kl. 1 i informacji udziela codziennie od godz. 10-ej do 14-ej.

POLICYJNA.

— ZAKAZ NOSZENIA BIAŁYCH POKROWCÓW NA CZAPKACH. Komendant P. P. wydał zarządzenie zakazujące noszenia w roku bieżącym białych pokrowców na czapkach przez szeregowych policji w porzeletniej.

Pokrowcy te będą nosić tylko szeregowi policji, pełniący latem służbę na drogach wodnych.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z FUNDACJI S. i J. MONTWIŁŁÓW. Rada Fundacji im. S. i J. Montwiłłów, podaje do wiadomości, że walne zebranie kuratorów odbędzie się w poniedziałek 6 maja r. b. o godz. 6.30 wiecz. w sali posiedzeń Wil. Banku Ziemskiego (ul. A. Mickiewicza 8).

W razie nieprzybycia dostatecznej ilości kuratorów następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godzinie 7 wieczorem, bez względu na ilość przybyłych kuratorów.

Na mocy uchwały walnego zebrania kuratorów z roku 1934 w poniedziałek 6 maja o godz. 10 rano w kościele św. Jerzego (pl. Orzeszkowej) odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój zmarłych kuratorów.

RÓŻNE

— Wycieczki ORBISU do Paryża 18.V—6.VI z okazji Targów 480 zł.

— Zarząd Wileńskiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża podaje do wiadomości, że 3 ci kurs przeciwgazowy dla farmaceutów dyplomowanych rozpocznie się 13 maja r. b. o godz. 17, w sali Zakładu Farmakognozji U. S. B. przy ul. Objazdowej 2.

Zapisy na kurs przyjmuje biuro P. C. K. przy ul. Tatarskiej Nr. 5 codziennie od godz. 10 do 14.

Pp. lekarze także mogą zapisywać się na powyższy kurs.

— UKARANO 106 PRZEDSIĘBIORSTW. Urząd przemysłowy przeprowadził ostatnio kontrolę przedsiębiorstw handlowych, przemysłowych i rzemieślniczych na terenie Wilna. W wyniku lustracji stwierdzono iż 106 przedsiębiorstw w przeważającej części handlowych nie dopełniło obowiązku zgłoszenia, wobec czego właściciele pociągnięto do odpowiedzialności karnej, wymierzając im grzywnę względnie areszt.

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— **Popołudniówka!** — Dziś, w niedzielę dn. 5.V o godz. 4 „Gotówka" — doskonała komedja wiedeńska w 3 aktach Ebermajera i Cammerlohra, z W. Sciborem i K. Vorbrodtem w rolach głównych. Ceny propagandowe.

— **Wieczorem o godz. 8** — po raz trzeci doskonała komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran", która dzięki wielce interesującej i nadwyraz wesołej treści, oraz świetnej grze całego zespołu, z I. Jasińską-Detkowską, H. Skrzydłowską, J. Boneckim i W. Zastrzeżyńskim w rolach głównych— wróży miłe spędzenie wieczoru w Teatrze na Pohulance

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

— **Występy M. Nochowiczówny. „Rozwódka".** Dziś o godz. 8.15 wiecz. po raz 4 ogólnie lubiana, melodyjna op. Falla „Rozwódka", obfitująca w sceny zabawnego prawdziwym humorem. W roli tytułowej zbiera zasłużone oklaski, godnie występująca, świetna artystka teatrów poznańskich M. Nochowiczówna. W wykonaniu tej pięknej op. bierze udział cały zespół artystyczny z Halmirską, Łasowską, Dembowskim, Domosławskim, Szczawińskim i Tatrzańskim w rolach głównych. Akt III urozmaicają efektowne tańce holenderskie w układzie baletmistrza J. Ciesielskiego.

— **„Wiktorja i jej huzar" na przedstawieniu popołudniowem w „Lutni".** Dziś o g. 4 pp. ujrzymy wspaniałą op. Abrahama „Wiktorja i jej huzar" z M. Nochowiczówną w roli tytułowej z udziałem całego zespołu. Ceny propagandowe od 25 gr

RADJO

WILNO

NIEDZIELA, dnia 5 maja 1935 roku

9.00 Czas i pieśń. 9.03: Pobudka do gimnastyki. 9,06: Gimnastyka. 9.20: Muzyka. 9.45 Dziennik poranny. 9.55: Program dzienny. 10.00: Muzyka polska. 10.30: Transm. nabożeństwa. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03: Kom. met. 12.05: Bójka chrabąszczów — odczyt. 12.15: VI-ty poranek muzyczny z cyklu „Symfonja Piotra Czajkowskiego". W przerwie 13.00: Człowiek, który był czwartkiem, frag. słuch. z pow. Chestertona. Do godz. 14.00: D. c. koncertu 14,00: Godzina życzeń. 15,00: Audycja dla wszystkich: Jak to się radjo zmieniło? 15.45: Na przednówku. 16.00: Koncert solistów. 16.40: Nowela Bartkiewicza. 17,00 Koncert ork. mandolinistów. 17.35: Opowiadanie dla dzieci młodszych. 17.50: Człowiek człowiekowi wilkiem — odczyt. 18.00:Koncert wileńskiej orkiestry kameralnej. 18.45: Życie młodzieży. 19.00: Program na poniedziałek. 19.08: Audycja w związku z setną rocznicą urodzin Cezarego Cui. 19.30: Pills i Tabet. 19.35: Od Tumskiej do Niemieckiej góry. 19.55: Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy. 20.45:Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Loża Szyderców. 21.28: Przerwa. 21.30: Koncert z Monachjum. 22.00: Wiad. sportowe. 22.05: Koncert reklamowy. 22.15: Wiadomości sportowe 22,30: Konc. komp. 23.15: Kom. met. 23.20: Koncert muzyki lekkiej.

PONIEDZIAŁEK, dnia 6 maja 1935 roku.

6.30: Pieśń. 6.33: Pobudka do gimnastyki. 6.36: Gimnastyka. 6.50: Muzyka. 7,15: Dziennik poranny. 7,25: Muzyka. 7,45: Program dzienny 7,50: Wskazówki praktyczne. 8,00: Audycja dla szkół. 8,05: Audycja dla poborowych. 11,57. Czas. 12,00: Hejnał. 12,03: Kom. met. 12,05: Koncert zespołu Stefana Rachonia. 12,45: Pogadanka dla kobiet. 12.55: Dziennik południowy 13,05: Koncert solistów. 13.55: Wiadomości o eksporcie polskim. 14.00: Przerwa. 15.35: Od cinek powieściowy. 15.45: Koncert Ork. P. R. 16.30: Lekcja języka niemieckiego. 16.45: Piosenki różnych narodów. 17.00: Zagadki muzyczne dla dzieci starszych. 17.15: Słuchowisko „Insurekcja roku 1794 w Wilnie". 17.45: Ogólnopolska rezerwa. 18.00: Przegląd filmowy. 18.10: Duety cytrowe. 18.25: Chwilka społeczna. 18,30: Skrzynka ogólna. 18.40: Życie artystyczne i kulturalne miasta. 18.45: Koncert reklamowy. 19.00: Muzyka organowa. 19.07: Program na wtorek. 19.15: Z litewskich spraw aktualnych. 19.25: Wiad. sport. 19,35: Audycja żołnierska. 20.00: Róże Madonny. 20.45: Dziennik wieczorny. 20.55: Jak pracujemy i żyjemy w Polsce. 21.00: Koncert stowarzyszenia Miłośników dawnej muzyki. 22.00: Reportaż z jub. 25-lecia panowania króla ang. Jerzego V. 22.30: Koncert Małej Ork. Polskiego Radja. 23.00: Kom. met

Nowa ochronka

5 maja r. b. o godz. 12.30 odbędzie się uroczyste poświęcenie lokalu ochronki dziennej dla najbiedniejszych dzieci zam. na terenie Antokola. Ochronka ta zorganizowana została przez sekcję społeczną BBWR w Wilnie i mieścić się będzie przy ul. Piaski 27.

ZUPEŁNIE DARMO!

może każdy otrzymać fascynującą powieść wybitnego pisarza angielskiego

R. SABATINI'EGO p. t.

„MASKA WENECKA“

Str. 240; cena księgarska wynosić będzie zł. 6.—

Niezwykle korzystna oferta celem zapoznania naszych Szan. Czytelników z autorem, który pod względem poczytności zdobył sobie czołowe miejsce wśród współczesnych powieściopisarzy angielskich.

Nakłady książek SABATINI'EGO osiągnęły w Anglji zawrotną liczbę miljonów egzemplarzy.

W „MASCE WENECKIEJ“ SABATINI, głęboki znawca i badacz rewolucji francuskiej, z właściwem mu mistrzowstwem wprowadza nas w czasy walk Napoleona w północnych Włoszech i ostatnich, tragicznych dni świetnej niegdyś republiki weneckiej. Środowisko i czas, w których częściowo się rozgrywa akcja „Popiołów“ Żeromskiego.

WARUNKI:

Kto zamówi w wydawnictwie naszem do dnia 20 maja r. b. powieść

R. SABATINI'EGO p. t.

„SCARAMOUCHE“, str. 284

za zł. 3.—

(cena w handlu księgarskim wynosić będzie zł. 6.—)

OTRZYMUJE ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE

drugą powieść tego autora p. t. „MASKA WENECKA“ str. 240. Ogółem więc może każdy czytelnik otrzymać dwie powieści, objętości około 600 stron, za śmiesznie niską sumę **zł. 3.—**

ŻADNYCH KOSZTÓW PRZESYŁKI I OPAKOWANIA NIE DOLICZAMY.

W historycznej powieści „SCARAMOUCHE“ autor maluje z niepospolitą przenikliwością epokę przedrewolucyjnej Francji i wprowadza czytelnika w świat ducha, ideałów, pieniądza i wyzysku. „SCARAMOUCHE“ należy **do najciekawszych i najpiękniejszych książek, zaś język i styl Sabatini'ego przypominają największych pisarzy świata.**

* * *

Prosimy więc skorzystać ze sposobności i wysłać dziś jeszcze następujące zamówienie.

ZAMÓWIENIE 21

Do

Powszechnej Spółki Wydawniczej „PŁOMIEŃ“

w Warszawie

ul. Jasna Nr. 22

Niniejszem zamawiam powieść R. Sabatini'ego p. t. „SCARAMOUCHE“ w cenie zł. 3.— i proszę o bezpłatne dołączenie do przesyłki powieści p. t. „MASKA WENECKA“ tego samego autora.

Należność w sumie zł. 3.— przekazuję jednocześnie na konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.563.

Imię i nazwisko:

Adres:

Zamówienie powyższe jest ważne do dnia 20 maja r. b.

POWSZECHNA SPÓŁKA WYDAWNICZA „PŁOMIEŃ“

WARSZAWA, UL. JASNA Nr. 22, TEL. 2-32-50

Konto P. K. O. 14.563

Choć jest kryzys, choć jest bieda
Lecz bez „OLLA“ żyć się nie da!

! „OLLA“ !
„Gum..?

Z powodu spraw rodzinnych **sprzedam sklep** w najlepszym punkcie, przy ul. Mickiewicza, egzystujący przeszło 20 lat. Informacje w biurze ogłoszeń St. Grabowskiego — Garbarska.

SKLEP
w centrum, galanteryjno-spożywczy z całem urządzeniem i mieszkaniem — SPRZEDAM od zaraz bez odstępnego z powodu wyjazdu. Postawy — Bożyczko

Meble
z powodu wyjazdu do sprzedania: stół jadalny dębowy, szafy bibljoteczna i do ubrania garnitur mebli giętych, łóżka, wieszadło dębowe z lustrem, lustro i inne, ul. Montwiłłowska 14.

Sprzedam
w Wilnie 2 domy mieszkalne z dużym ogrodem owocowym o pięknej perspektywie na miasto i „Altarję“. Informacje: ul. Popowska nr. 26 m. 7

PLAC
do sprzedania przy ul Tartaki róg Więziennego zaułku oraz **folwark** 150 ha. 50 klm. od Wilna. Dowiedzieć się: Jagiellońska 3 m. 27

PLAC
2.500 m kw. przy ul. Tatrzańskiej do sprzedania za 3.000 złotych. Wiadomość: Antokol, ul. Senatorska 9 właściciel domu.

LETNISKO
3 pokoje, kuchnia, można z utrzymaniem, sucha miejscowość, lasy sosnowe, rzeka. Majątek Sierżanty 2 klm od st Gudogaj — Informacje: Wilno ul. Zarzeczna 1, m. 12 a od 2—4 pp.

Letniska
umebl. w maj. Bujki nad Mereczanką w pobliżu Jaszun. Urocza miejsc. Komunikacja autobusowa. Letniska mogą być wydz. pod pensjonat Inf. Święciańska 25 (przy ul. Rossa). Wł. Konter.

Mieszkanie
z 5-ciu pokoi ze wszelkiemi wygodami — do wynajęcia, Kolejowa 15

Mieszkania
dwa po 3 pokoje z kuchnią, frontowe i jedno 2 pokoje z kuchnia ze wszystkiemi wygodami, odremontowane — do wynajęcia przy ul. Piwnej nr 3/5, przeciwko Ostrej Bramy

Do wynajęcia
mieszkanie z 3 pokoi, frontowe, z wygodami. ul. Jakóba Jasińskiego 18. Dowiedzieć się ul. Trocka 4 m. 1.

POKÓJ
do wynajęcia z osobnem wejściem, ze wszelkiemi wygodami — ul. Beliny 16—6

DOKTÓR
ZELDOWICZ
Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow. od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTÓR
Zeldowiczowa
Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7 w. **ul. Wileńska 28, m. 3 tel. 2-77**

NASIONA
poleca
Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
Wilno, Zawalna 28 kierownictwo Jan Krywko był. Inspektor Ogrodnictwa.

Udzielam LEKCJI
języka angielskiego, zauł. Krupniczy 5-20.

Potrzebny ogrodnik
Dowiedzieć się: Wilno, ulica Bogusławska 1 m. 3, dom Hejbera.

Kandydatów
do Korpusu Kadetów przygotowuje do egzaminu wstępnego absolwent Korpusu Kadetów Informacje: Piaskowa nr. 10, m. 2

Buchalter
poszukuje posady. Wykształcenie wyższe handlowe Długoletnia praktyka bankowa. Spółdzielca Handlowiec. Referencje. Oferty do admin. „Kurjera Wil.“ sub. „Wyjazd“

SKLEP i PRACOWNIA OBUWIA
A. Gwozdowskiego
Wilno, Kalwaryjska 15
Najnowsze fasony. Wielki wybór.

Matrymonjalne
Nastawioną przyjacielsko duszę zrównoważonego optymisty dla łazikowania i wycieczek. Szczera, wysoka 25, P. Rest., d. os. 1236.

Doktór Medycyny
CYMBLER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Mickiewicza 12** róg Tatarskiej, telef. 15-64 przyjm. od 9—2 i 5—7½

DOKTÓR
Wolfson
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 7, tel. 10-67** Przyjm od 9—1 i 4—8

DOKTÓR
Ginsberg
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe **Wileńska 3, tel. 5-67** Przyjm. od 8—1 i 4—8

DOKTÓR
S. Kapłan
(Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe) POWRÓCIŁ **Wileńska 10** (wejście przez ul Żeligowskiego) m. 16

DOKTÓR
M. Zaurman
choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Szopena 3, tel. 20-74** Przyjm. od 12—2 i 4—8

DOKTÓR
Kenigsberg
Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe **Mickiewicza 4, tel. 10-90** Przyjm. od 9—12 i 4—8

AKUSZERKA
Marja Lakneroowa
Przyjmuje od 9—7 w. **ul. J. Jasińskiego 5-28** róg Ofiarnej (obok Sądu)

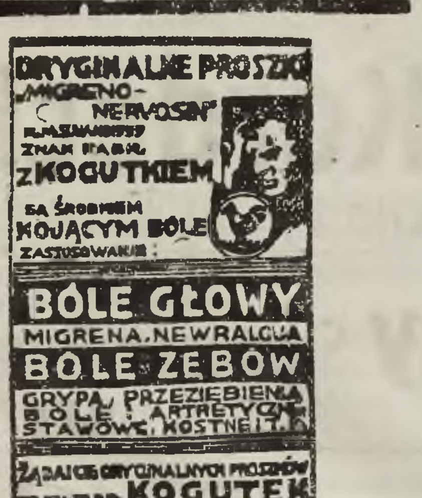
PIEGI
usuwa pod gwarancją **„AXELA“ — KREM;** słoik tylko 2 zł. J Gadebusch Poznań, ul. Nowa 7

W pobliżu Wilna dzierżawy niedużego objektu ziemskiego poszukuję — Wiadomość proszę przesłać do Redakcji dla W. K.

Inżynier-Architekt
Teodor Smorgoński
przeprowadził się na ul. Mickiewicza 42, m. 10, telef. 8-37



Student U. S. B., posiadający praktykę korepetytorską, poszukuje **kondycji** na lato w solidnym domu. Zgłosz: Dąbrowskiego 7 — 7



SAMOCHÓD
w pierwszorzędnym stanie „Pontiac“ 6 cylindr. rok 1934, **rodster na oponach Superkon fort** linja „auerodynamiczna“ — **do sprzedania.** M. RABINOWICZ. Foto Skład, Wilno, ul Wielka nr. 8, telefon 7-59.



Mieszkanie
świeżo odremontowane z wszelkiemi wygodami (wanna) do wynajęcia zauł. Bernardyński 10.

Mieszkania
3 pokojowe z kuchnią łazienką i wszelkiemi wygodami do wynajęcia (wolne od podatku) ul. Tartaki 34-a.

Do wynajęcia
2 pokojowe mieszkanie (wpobliżu sądu) słoneczne z wygodami. Tartaki 19, róg Ciasnej. O warunkach na miejscu m. Nr. 4 tel. 3—52.

Do wynajęcia:
4 pokoje nieumeblowane. Kuchnia, łazienka (część mieszkania). Można osobno po 2 pokoje. Tel. 21 88.

Kanalizacja. Wodociąg. Ogrzewanie
inż. dypl. SPOKOJNY Wilno, ul. Straszuna 10 tel. 15-40. Solidne wykonanie. Warunki dogodne. Przy firmie istnieje Pogotowie Wodociągowe. Konserwacja instalacji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½ — 3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½ — 3½ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupa Bandurskiego 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wyd. „Kurjer Wileński“ Sp. z o. o. Druk. „Znicz“, Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odpow. Witold Kiszkis